Nr. 250. Lwów — Piątek dnia 3 Listopada. Rok 1905.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 5 po południu z datą dnia następnego.
Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi w kraju i Austryi miesięcznie 2 k. 20 h. w Niemczech 3 „ w innych Państwach 4 „
Za zmianę adresu dopłaca się 40 h.
Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k.
Numera pojedyncze we Lwowie 8 h. na prowincyi 12 h.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Dziś: św. Huberta B. Abercyusza | Jutro: św. Karola Bor. Jakóba | Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca Ludwik Masłowski. | Rękopisów Redakcya nie zwraca. | Wschód słońca o godz. 6 m. 56, Zachód „ 4 m. 30 | Długość dnia godzin 9 m. 34, Ubyło dnia od wczoraj 5 m.

Chwila przełomowa.

Manifest carski z 30-go października br. powitano w całej Rosyi z ogromnem uniesieniem, w Europie z radością. Już od lat wielu cały świat cywilizowany, związany z caratem licznymi węzłami stosunków politycznych, handlowych, przemysłowych i finansowych, spoglądał nań jakby na jedną twierdzę Piotropawłowską, pełną niemilknących jęków i brzęku kajdan, czynowniczego bezprawia, wyuzdanej samowoli prowincyonalnych satrapów, okrucieństwa, krępowanego tylko przekupstwem, albo skrytobójstwem. Takie państwo było dzikim anachronizmem w Europie, dla niej nieznośnym ciężarem, dla Rosyan — nieszczęściem i wstydem. Upadek takiej Bastylii, takiego systemu zorganizowanej anarchii, przy którym nawet car był niewolnikiem czynownictwa, to wypadek powszechnego znaczenia i ogromnej historycznej doniosłości. Więc jeżeli uniesienie Rosyan nie potrzebuje żadnego wytłómaczenia, to niemniej jest zrozumiała radość, z jaką w Europie przyjęto manifest carski z 30-go października.

Lecz po pierwszym wybuchu zadowolenia obudziła się i w Rosyi i w Europie wątpliwość, azali naprawdę już odchodzi czynownictwo carat, ta ponura, czarna potęga, dzwoniąca więziennymi kluczami? I Europa stłumiła w sobie radość, a Rosya, otrząsnąwszy się z uniesienia, rzekła sobie z ciężkiem westchnieniem, że to jeszcze nie tryumf prawdy nad fałszem, swobody nad niewolą. Rewolucyoniści rosyjscy, którzy mistrzowsko urządzili olbrzymi strejk polityczny i nim zmusili do poddania się czynowniczą twierdzę, zachęcają robotników do wytrwania w strejku i do dalszej walki, bo powiadają, że manifest carski, to prawie jeszcze nic, ponieważ czynownictwo zostaje na swych stanowiskach, a więc kiedy się naród uspokoi, ono wróci do swego systemu. Rękojmi niema, że nie nastąpi recydywa.

Ta nieufność może jest przesadna, ale usprawiedliwiona niedawną przeszłością. Przesadna właściwie tylko dlatego, że ostatnia przed manifestem doba pokazała, iż czynownictwo — jak Neron w dniu swego zgonu — nie może na nikogo liczyć. Ścisłem kołem otoczyli cara zwolennicy starego systemu i zachęcali go do oporu. Lecz przybył Witte z wiadomością, że nie może złożyć rządu, bo wszyscy, kogo wezwał, uchylili się, ponieważ nie wierzą w trwałość postanowień, powziętych pod naciskiem wypadków. Przybyli ministrowie Chiłkow i Manuchin z doniesieniem, że ich urzędnicy przyłączyli się do strejku. Przybyli komendanci gwardyi z raportem, iż na oficerów trudno liczyć. Zjawił się Trepow, aby oznajmić, że agenci policyjni udali się do sztabu rewolucyonistów, do uniwersytetu, i tam ze studentami umawiają się o kapitulacyę policyi. Wówczas rozprysnęło się koło, otaczające cara, i on został sam. Ta chwila pewnie na zawsze wraziła mu się w pamięć. A znowu zaraz po ogłoszeniu manifestu żołnierze ściskali się z robotnikami, oficerowie wygłaszali takie mowy, że tłum nosił ich na rękach, policyanci salutowali czerwone chorągwie demonstrantów. Z kimże tu wracać do starego systemu, kto szczerze, z przekonania będzie go popierał? Więc nieufność ludu może jest przesadna.

Ale usprawiedliwiona niedawną przeszłością i zmiennością usposobienia wojska, policyi, urzędników. Bo cóż zostało z wszystkich dotychczasowych manifestów cara? Dał on 25 grudnia roku przeszłego ukaz o powołaniu narodu do dumy państwowej i o zniesieniu kneblów, nałożonych na legalne reprezentacye opinii, a więc na rady ziemskie i miejskie, oraz na prasę i zawodowe stowarzyszenia. A w miesiąc potem, 22 stycznia, już w Petersburgu, Moskwie, Warszawie, Odesie, Rydze i wielu innych miastach krew się lała tych, którzy protestowali przeciw niewykonywaniu przez czynownictwo carskiego ukazu. Zduszono ten wybuch, Swiatopełk-Mirski poszedł precz, jego miejsce zajął Bułygin, a jak on wykonał carski manifest o dumie, to wszystkim wiadomo.

W parę miesięcy potem nastąpił pogrom Mukdeński, Rosya znowu się zaczęła burzyć, więc 17 kwietnia pojawił się ukaz o tolerancyi religijnej, ważny nietylko dla katolików, o których czynownictwo mało dbało, lecz ważny dla 10-ciu milionów starowierców i 7-miu milionów jednowierców, Rosyan z krwi i kości, kupców moskiewskich, niżnonowogrodzkich i saratowskich. Cóż się stało z tym ukazem, który sprawił radość nie mniejszą od tej, jaką wywołał ostatni manifest? Ludność śpieszyła się skorzystać z niego, nie zwlekając ani doby, bo mówiła, że go czynownictwo z pewnością cofnie. I rzeczywiście — cofnęło. Zaczęły się raz po raz pojawiać różne „wyjaśnienia", odbierające ukazowi wartość, aż w końcu wydano rozporządzenie tej treści: Kto chce porzucić prawosławie, musi zawiadomić o tem gubernatora, który najpierw bada, czy nie ma w tem jakich ubocznych względów, następnie dowiaduje się od eparchialnego duchowieństwa prawosławnego, czy ono się zgadza na prośbę petenta, a wreszcie, jeżeli nie ma żadnych przeszkód, gubernator zawiadamia duchowieństwo tego wyznania, na które petent chce przejść, że ono może zaliczyć go do swych wyznawców. Dopiero wówczas owo duchowieństwo ma prawo przystąpić do katechizacyi konwertyty. To rozporządzenie czynownicze zupełnie zniosło ukaz o tolerancyi religijnej, więc też po niem nie odbyła się żadna konwersya.

Któż nie przyzna, że tak samo stać się może z manifestem z 30 października, jeżeli po wygładzeniu się fal rewolucyjnych, czynownictwo znowu się skupi, zmobilizuje swe zastępy, rozstawi czaty, wyłowi i zamknie kierowników robotniczego ruchu? Dopóki rząd się składa z dawnych ludzi, dopóty naród nie może mu ufać. Jest więc bardzo zrozumiałe, że kierownicy rewolucyjnego strejku nie chcą składać broni, dopóki od rządu nie otrzymają rękojmi, że manifest będzie szczerze i sumiennie wykonany. Taką rękojmią ma być uwolnienie politycznych skazańców i niezwłoczne uznanie wolności zdania w druku i na zgromadzeniach. Nadto kierownicy strejku czynią manifestowi zarzut, iż nic w nim niema o poprawie robotniczych stosunków, żądają więc, aby rząd od siebie oznajmił, co w tym kierunku zamierza uczynić. Dopiero po takich niezwłocznych zmianach rewolucyoniści zgodzą się czekać na zapowiedzianą manifestem konstytucyę.

Trzeba tedy przypuszczać, że fala rewolucyjna jeszcze nie odpłynęła. Ale ona niezawodnie się zmniejszy i zwolna straci swą burzącą siłę. W ogromnem napięciu uczuć żaden naród długo żyć nie może, musi więc ostatecznie zawierzyć rządowi. Sądzimy tedy, że pomimo oporu kierowników strejku, rewolucya w Rosyi już się skończyła. Rząd otrzyma delatę. Lecz jeśli wróci do swych zwykłych praktyk, natenczas znowu się podniesie rewolucyjna fala, już stokroć większa, straszniejsza i wtedy będzie potop.

Z pruskiego zaboru.

Rozpaczliwie lamentują niemieckie dzienniki nad Szląskiem Górnym i nawet już nad Wschodniemi Prusami, że te prowincye strasznie się polszczą! Co je do polskości ciągnie, tego Prusacy nie mogą zrozumieć, tylko z przerażeniem widzą, że istotnie coś je ku niej ciągnie, pomimo wszystkich dobrodziejstw, jakich nie skąpi im hakata. Nie wiedzą także, kiedy właściwie zaczął się ten ruch ku polskości, a chcą to zbadać, aby mogli postawić winowajcę przed narodowy trybunał. Więc zapytują, kto winien: czy katolickie centrum, które za czasów Windhorsta popierało Polaków, czy może — jak utrzymuje Delbrück — junkierstwo, które pospołu z liberałami stworzyło hakatyzm? Jedni i drudzy otrzepują z kurzu dokumenta historyczne, aby niemi siebie uniewinnić, a pognębić przeciwnika. Otóż jednym takim dokumentem ucieszył centrowców *Polak*, wydawany na Szląsku. Wygrzebał on z archiwum sejmowego fakt rzeczywiście ciekawy, a zapomniany. Między r. 1848-ym a 1851-ym nie było jeszcze w sejmie pruskim Koła polskiego. Deputowani z Poznańskiego należeli do różnych stronnictw niemieckich, a tylko czasami porozumiewali się ze sobą w sprawach obchodzących ich prowincyę, były to zaś sprawy zazwyczaj ekonomiczne, bo o narodowych nie miano jeszcze dzisiejszego pojęcia. Ze Szląska posłowali: xiądz Szafranek i chłop Gorzałka — pierwszy z nich trzymał z niemieckimi katolikami, drugi był zagorzałym demokratą, więc już dlatego nie zbliżał się do szlacheckich deputowanych z Poznańskiego. A były wówczas lata głodowe, lud szląski popadł w straszną nędzę, więc w sejmie pojawił się wniosek, aby go wesprzeć z funduszów państwowych. Jakiś Prusak, zabrawszy głos, począł dowodzić, że lud szląski — to bydło, to „robak kartoflany", to hołota, gadająca jakimś tam słowiańskim językiem. Czem prędzej ona wymrze, tem lepiej. Oburzyło to wszystkich Polaków. Natychmiast zebrali się oni na naradę, jak odpowiedzieć Prusakowi, który — jak to dziś widzimy — był protoplastą hakatystów. Na naradę po raz pierwszy przyszli x. Szafranek i Gorzałka. Uchwalono, że Gorzałka da Prusakowi odprawę. Była to krótka, lecz jędrna mowa, pierwsza, w której publicznie powiedziano, że Szląsk jest polską ziemią, traktowaną przez Prusy po macoszemu. W sejmie zabrzmiały okrzyki oburzenia, protesty, śmiechy, szyderstwa, a Polacy wołali „wiwat!" Po raz pierwszy rozdzieleni przed wiekami synowie naszej ziemi poczuli się braćmi. Złączyły ich pruskie szyderstwa, coraz większe, coraz złośliwsze, aż nagle umilkły one, gdy x. Szafranek gromko zawołał: „Jak świat światem, nie będzie Niemiec Polakowi bratem!" Wieść o tej scenie dostała się na Szląsk i dużo, a długo mówiono o niej w chatach „kartoflanych robaków", które wtedy poczuły, że mogą z nich być piękne polskie motyle.

A więc nie centrum winno, że się Szląsk polszczy. Teraz więc organ centrum *Germania* wspaniałomyślnie wszystkich Niemców pociesza, że z tej polskości nic nie będzie, bo — powiada to pismo — „kobieta stoi tam na straży niemieckiej cywilizacyi, kultury, obyczaju, języka. Ma ona nieprzeparty pociąg do niemieckości. Ledwie zrzuci z siebie strój wieśniaczy, a ubierze się po miejsku, wnet zapomina języka polskiego i nawet się go wstydzi. Dzieci swe chce wychować na Niemców, aby im lepiej się powodziło, więc całym swym wpływem popiera niemieckie szkoły. Przysłowie mówi: „Czyje dzieci, tego przyszłość?" Więc przyszłość Szląska niemiecka, jeno trzeba popierać Szlązaczkę. Ona sprawi, że ruch polski na Szląsku, chociaż taki płomienisty, będzie ogniem słomianym".

Tak dowodzi *Germania*. Niechże w tę stronę zwrócą swe oczy szlązcy pracownicy na niwie narodowej! Ale jednak niezupełnie musi być tak, jak prawi *Germania*, bo oto w południowej części Prus Wschodnich, gdzie mieszkają ewangeliccy Mazurzy, na owej oddawna zniemczonej Warmii i w sąsiednim z nią okręgu Olsztyńskim, także się obudził ruch narodowy, chociaż tam wcale nie ma polskiej agitacyi. Nawet naszym badaczom wydawał się ten ruch wątpliwym i już oni na Warmię wcale nie liczyli. Tymczasem teraz rząd pruski pokazał, że tamtejsza polskość zaczyna go niepokoić i że dlatego musi on do niej się zabrać. Prusy Wschodnie, których stolicą Królewiec, były dotąd administracyjnie podzielone na dwa obwody: królewiecki i gąbiński. Teraz ten podział zmieniono; mianowicie odcięto od obu obwodów powiaty z przeważnie polską ludnością, chociaż ona sama uważa się raczej za niemiecką, i z tych powiatów, których jest dziewięć, utworzono nowy obwód Olsztyński. Weszła do niego ta część Warmii, którą etnografowie nazywają polską, a część niemiecką przyłączono do obwodu królewieckiego.

Nowy okręg administracyjny Olsztyński uznały Prusy za podlegający „polskiemu niebezpieczeństwu", więc jako zły, odosobniły go od tamtych dwóch dobrych. Rzeczywiście Mazurów w tym okręgu dużo, w jednych powiatach 70, w innych nawet 80 procent ogółu zaludnienia, ale tylko bardzo nieliczni między nimi zaczęli w ostatnich czasach uważać się za członków narodu polskiego. Ta ich obojętność dla sprawy narodowej tłumaczy się zupełnym brakiem szlachty i ewangelickiem wyznaniem ludu. Tylko w okolicy samego Olsztyna jest kilka gmin katolickich, tam też niedawno powstało pierwsze w tym kraju polskie stowarzyszenie ludowe, a przy niem założono gazetkę. Natomiast niemieckich stowarzyszeń, starannie chroniących Mazurów od polskich wpływów, jest kilkaset. Ale w dzisiejszych czasach prądy narodowe przebijają nawet granitowe skały, nic tedy dziwnego, że Mazurzy zaczęli się budzić, a ledwie to się stało, rząd natychmiast ujął ich w osobny okręg administracyjny, aby skuteczniej zastosowywać w nim praktyki hakatystyczne. To oczywiście powinno przyśpieszyć narodowe odrodzenie się wschodnio-pruskich i warmińskich Mazurów.

Korespondencye.

Wiedeń 31 października.

(Rokowania o traktat handlowy z Rosyą. — Program pobytu króla hiszpańskiego w Wiedniu.)

(y). Od tygodnia toczą się w tutejszem ministerstwie spraw zagranicznych rokowania między delegatami Austro-Węgier a Rosyi w sprawie zawarcia nowego traktatu handlowego między temi dwoma państwami. Przebieg kilku pierwszych posiedzeń był nadspodziewanie gładki, tak, że miano nadzieję, iż porozumienie o traktat handlowy z Rosyą przyjdzie do skutku prędzej niż z Bułgaryą i Szwajcaryą, z któremi to państwami równocześnie odbywają się układy. Naraz jednak wyłoniły się w rokowaniach z Rosyą bardzo poważne trudności tak dalece, że zachodzi obawa, iż dalsze układy zostaną albo zerwane, albo na pewien czas odroczone. Mówią, że główny pełnomocnik rosyjski, tajny radzca Timirjazew ma zamiar udać się do Petersburga drogą na Berlin i przez morze Baltyckie, aby osobiście porozumieć się ze swym rządem i zasięgnąć nowych instrukcyi.

Główną przeszkodę porozumienia się delegatów obu państw stanowią nowe austryackie cła zbożowe. W uchwalonej już przez austryacką Radę państwa nowej autonomicznej taryfie celnej, mającej stanowić podstawę wszystkich rokowań traktatowych, ustanowiono minimalne cła zbożowe, to znaczy, że skrępowano rządowi ręce i odebrano mu możność jakiegokolwiek zniżenia tych minimalnych ceł w traktatach z obcemi państwami. Owóż delegaci rosyjscy domagają się koniecznie zniżenia tych minimalnych ceł zbożowych, powołując się przytem na to, że nowa austryacka taryfa celna jest dla rosyjskiego eksportu zbożowego o wiele niekorzystniejsza od nowej taryfy niemieckiej. Oto bowiem np. w nowej austryackiej taryfie zaprowadzono minimalne cło dla wszystkich gatunków jęczmienia w wysokości 2 koron 80 halerzy od 100 kilogramów, tymczasem taryfa niemiecka zaprowadza minimalne cło tylko od jęczmienia browarnianego, pozwala zaś rządowi zniżyć cło od jęczmienia pastewnego, stanowiącego właśnie jeden z głównych artykułów eksportu rosyjskiego. Jakoż istotnie w nowym traktacie między Niemcami a Rosyą zniżono niemieckie cło od jęczmienia pastewnego na 1 markę 30 feników od 100 kilo. W obrocie handlowym między Rosyą a Austryą eksport jęczmienia pastewnego odgrywa dosyć pokaźną rolę, gdyż np. w roku ubiegłym wywieziono z Rosyi do Austryi jęczmienia pastewnego 247.031 centnarów metrycznych wartości koron 2,700.000. Ale zdaniem delegatów rosyjskich nietylko podwyższenie austryackiego cła od jęczmienia krzywdzi produkcyę rosyjską, lecz także podwyższenie ceł od kukurudzy, żyta, konopi, drobiu, jaj i koni. Wszystkich tych artykułów wywozi bowiem Rosya dużo do Austryi, a wartość tego wywozu wynosiła w roku ubiegłym 50 milionów koron, z czego przypadało 31 milionów na same tylko jaja i drób.

Dlatego też żądają pełnomocnicy rosyjscy bardzo znacznego zniżenia ceł od tych artykułów, przedewszystkiem zaś obniżenia ceł zbożowych poniżej ustanowionej w nowej taryfie granicy minimalnej, gdyż w przeciwnym razie traktat z Austryą byłby dla Rosyi o wiele gorszy od traktatu z Niemcami i Rosya nie byłaby w możności zniżyć swoich wysokich ceł od artykułów eksportu austryackiego, w którym główną rolę odgrywają kosy, sierpy i maszyny rolnicze. Naturalnie delegaci austryaccy oświadczyli, że kwestya obniżenia ceł zbożowych, uznanych raz jako minimalne, nie może nawet stanowić przedmiotu dyskusyi, natomiast wszystkie inne żądania rosyjskie będą jak najżyczliwiej traktowane. Wobec tego kwestyę ceł zbożowych zostawiono na razie w zawieszeniu, gdyż w tej sprawie muszą delegaci rosyjscy porozumieć się ze swym rządem, a przystąpiono do dyskusyi nad innymi szczegółami projektowanego traktatu. Jakkolwiek sprawa jest trudną, mimo to jednak w ewentualność wybuchu wojny celnej między Austryą a Rosyą nikt nie wierzy i zapewne delegaci rosyjscy drożyć się będą jeszcze czas jakiś, aż w końcu zredukują swoje żądania do właściwej miary. Rosya ma ostatecznie większy interes w utrzymaniu przyjacielskich stosunków handlowych z Austryą niż Austrya z Rosyą, bo eksport rosyjski do Austryi jest znacznie większy od austryackiego do Rosyi. W roku ubiegłym np. wywieziono z Rosyi do Austryi rozmaitych towarów za przeszło 120 milionów koron, a z Austryi do Rosyi tylko za 71,700.000 koron.

Młodziutki król hiszpański Alfons XIII przybędzie do Wiednia w dniu 13 listopada, aby złożyć wizytę Cesarzowi. Program kilkudniowego pobytu jego ułożono jak następuje: Przyjazd nastąpi 13 listopada rano. Król zamieszka w Burgu. Przed południem składać będzie wizyty, a o godzinie 1 w południe będzie na śniadaniu w ambasadzie hiszpańskiej. O godzinie 5-tej popołudniu odbędzie się w Burgu przyjęcie wszystkich obcych ambasadorów i posłów, a o godzinie ½ do 8 wieczorem obiad galowy w wielkiej sali redutowej, a następnie cercle w sali bibliotecznej. We wtorek dnia 14 listopada przed południem polowanie w Vösendorf, a o godzinie 6 wieczorem obiad familijny, zaś o godzinie ½ do 8 wieczorem przedstawienie galowe w Operze nadwornej. We środę dnia 15-go listopada rano wyjedzie król na polowanie do Seelonitz, skąd powróci wieczorem. We czwartek 16-go przed południem zwiedzać będzie niektóre osobliwości miasta, następnie będzie na śniadaniu u swego wuja, arcyksięcia Fryderyka, o 6 wieczorem odbędzie się obiad galowy w Schönbrunnie, a o 8-mej przedstawienie w tamtejszym teatrzyku pałacowym. W piątek 17 listopada odjazd koleją zachodnią do Monachium w odwiedziny do księcia rejenta bawarskiego. Tym odwiedzinom przypisują poważne znaczenie, gdyż wedle obiegających pogłosek pragnie Alfons XIII poślubić jednę z księżniczek bawarskich. Król Alfons XIII skończy w maju przyszłego roku 20 lat życia.

Sejm.

Lwów, 2 listopada.

(VIII peryod; II sesya; posiedzenie 43).

(Dokończenie).

W replice swojej na wywody komisarza rządowego i przemówienie p. Męcińskiego w sprawie wyboru posłem do Sejmu p. Götza-Okocimskiego starał się p. Stapiński osłabić argumenty pana Łosia. Przedstawiał między innemi, że ową rozmaitą interpretacyę ustawy wyborczej co do prawa głosu kobiet przy prawyborach z kuryi gmin wiejskich stosowano w różnych gminach jednego powiatu odmiennie, a nie tylko w różnych powiatach. Tedy

---

29)

PAMIĘTNIKI SZEFA TAJNEJ POLICYI.

(Z francuskiego)

(Ciąg dalszy).

Ci hultaje, dobrawszy sobie odpowiednie towarzystwo kobiece, wiedli życie wesołe, opływające we wszystko; piwnice, śpiżarnie i kurniki willi podmiejskich, niedobrowolnie wprawdzie, lecz obficie, dostarczały im win przednich, drobiu i wszelkich produktów.

Zaciekawiały mnie najbardziej w tem śledztwie werbowanie i organizacya tych stowarzyszeń zbrodniczych. Było to całe społeczeństwo odrębne — ci, którzy do niego wchodzili, nie mieli już możności odwrotu.

Przed rokiem Poussin (który już raz skazany za kradzież z włamaniem, i wśród towarzyszów więziennych znany był pod nazwiskiem „Żuawa", dlatego zapewne, że był niegdyś wachmistrzem w Żuawach), otóż Poussin osadzony został w oddziale więziennym, gdzie wyrabiano latarnie papierowe. Z nim razem odsiadywał karę niejaki Boutonné. Pomiędzy tymi dwoma zawiązała się przyjaźń. Boutonné był dawnym uczniem politechniki paryskiej. Po wyjściu z niej zapragnął hulać, a że pieniędzy na życie hulaszcze nie starczyło, więc żył z oszustw i kradzieży. Dostał się wreszcie do kryminału.

W celi sąsiedniej siedział łotr, który już wszelkie tajniki więzienne przeniknął. Był paserem z zawodu i kilkakrotnie odsiadywał karę.

Ów łotr, Moulinet, zdołał wszcząć rozmowę z sąsiadami półgłosem, jak to więźniowie umieją, bez obudzenia czujności dozorców.

Termin kary upływał im jednocześnie, snuli więc plany przyszłości... a przyszłość dla nich była uosobieniem kradzieży.

Muszę tu nadmienić, że obecny system więzienny jest największą bodaj plagą społeczną. Więzienie obecnie, bardziej jeszcze niż dawniej, wyrywa człowieka ze zwyczajnego trybu życia. Nie wiele jest więzień, w których przestępcom wolno pracować i w ten sposób spłacać dług społeczeństwu.

Próbowano dokonać pewnych reform w tym kierunku, lecz żadnych poważniejszych rezultatów nie osiągnięto. A jednak położenie jest groźne, jeśli się weźmie pod uwagę, że co roku 200.000 ludzi przebywa w więzieniach francuskich.

Werbunek owej armii zbrodniczej odbywa się po większej części w izbach więziennych.

Moulinet, stary recydywista, porozumiał się łatwo z Poussin'em i Boutonné, a gdy im zaproponował utworzenie bandy dla grabienia okolic Paryża, przyjęli propozycyę z radością.

Po wyjściu z więzienia wszyscy trzej odnaleźli się łatwo, nowych kamratów werbowano w szynkach podmiejskich, wśród murarzy, których bezrobocie do bezczynności zmuszało, a także wśród dawnych wspólników Moulineta.

Mało miałem jeszcze wtedy do czynienia z anarchią, więc dziwiły mnie odpowiedzi niektórych członków tej bandy, a zwłaszcza sposób, w jaki pewien Gallicher werbował towarzyszów.

— Nie my jesteśmy złodziejami, ale bogacze — przekładał im — mamy prawo odbierać im to, co nam ukradli.

Takie były, mniej więcej argumenty Gallichera, skłaniał niemi robotników, zbałamuconych rewolucyjnemi przemówieniami, do wejścia w szeregi zbrodnicze.

Rzecz dziwna, filozofowie i „społecznicy", bawiący się drobiazgami, nie widzą niebezpieczeństwa, grożącego społeczeństwu rychło i nie szukają dlań ratunku.

Ileż to społeczeństwo traci silnych, nieugiętych charakterów, ile niepospolitych umysłów, które idą na usługi spółek zbrodniczych.

Byłem już od kilku lat szefem policyi tajnej, gdy mi przyprowadzono jakieś indywiduum, złapane na gorącym uczynku okradania magazynów Luwru. Człowiek ten miał twarz zapadłą, cała postawa tchnęła znękaniem. Pomimo jednak, że go schwytano w chwili, gdy wsuwał koronki do kieszeni, przeczył zawzięcie, wbrew wszelkiej oczywistości, podawał nazwisko fałszywe i nie chciał wskazać swego adresu.

Pewna wytworność manier, wyszukane i pretensyonalne zwroty mowy, znamionowały w nim zawodowego złodzieja.

W miarę jak mówił, zaczynałem sobie przypominać.

— No, nie trudź się — przerwałem mu wreszcie w chwili, gdy mi opowiadał jakieś niestworzone brednie o swojej rodzinie. — Znam cię, ptaszku, wszak to mnie zawdzięczasz kondemnatę. Jesteś Lafont, zwany Lelong.

Był to istotnie szef bandy złodziejów norymberszczyzny.

Słysząc to, nędznik padł na krzesło.

— Jestem zgubiony! — zawołał.

Nie próbował już przeczyć. Opowiedział mi otwarcie, w jaki sposób uciekł z Kajenny i jakie przechodził męczarnie po to tylko, aby znowu wpaść w ręce policyi.

Był to opis straszny. Lafont, uciekłszy z galer, wpadł w ręce Indyan czerwonoskórych, którzy chcieli go odprowadzić do zakładu karnego dla dostania nagrody. Aby temu zapobiedz, niewolnikiem ich został. Uciekł jednak z tych galer, stokroć gorszych, niżli prawdziwe. Zupełnie nago z nożem w ręku wpadł do dziewiczego lasu.

Ta podróż była jednem nieprzerwanem pasmem katuszy i tortur, musiał walczyć ze snem, bo inaczej zjadłyby go kraby, musiał walczyć z dzikiemi zwierzętami, gadami, żywiołami, walczyć o życie bez ustanku i wytchnienia.

Jakiej to trzeba było niespożytej energii, aby nie stracić ochoty do walki, nie wpaść biernie w czyhające zewsząd szpony śmierci.

— Teraz jestem już raz na zawsze zgubiony — rzekł, skończywszy swe opowiadanie. — Powrócę tam i tam umrę. Dwa razy nie można dokonać tego, co już raz dokonałem.

Spytałem go dlaczego dał się złapać tak nieostrożnie, na gorącym uczynku, w magazynie.

— Ha! trzeba było żyć — odparł mi z rezygnacyą — a nie miałem innego sposobu do życia, jak złodziejstwo.

Wszyscy oni tacy.

Historya Poussina i Boutonné, pełna ciekawych zdarzeń, miała zakończenie romantyczne. Aresztowano ich na podstawie denuncyacyi „kumotra", w okolicach Mons, w chwili gdy obaj, dzięki sfałszowanym papierom, mieli się ożenić i stać się spokojnymi obywatelami państwa.

Jeden poślubiał zamożną córkę gospodarską, drugi ładną i bogatą właścicielkę oberży. Rozegrała się nawet scena łez i omdleń, narzeczone chciały wydrapywać oczy żandarmom.

Oprócz świata zbrodniczego uczyłem się także poznawać świat paryski, jego tajniki, jego obłudy, jego fałszywe zapały i fałszywą moralność.

(Ciąg dalszy nastąpi).

urzędnicy tego samego starostwa rozmaicie rzecz interpretowali. Podniósł także, że nie powoływał się na świadectwo własnego czasopisma, lecz na akta i dowody ze świadków przytoczone w tem czasopiśmie.

Ostatni przemówił referent p. Wereszczyński, który wskazał na niezbite argumenty p. Łosia i domagał się imieniem Wydziału krajowego uznania wyboru p. Götza-Okocimskiego za ważny. W głosowaniu olbrzymią większością głosów Izba uznała wybór za ważny. O godz. 2. m. 30 p. marszałek zamknął posiedzenie i naznaczył następne z powodu święta i dnia Zaduszek dopiero na piątek g. 10 rano.

* * *

Przy sposobności tej dyskusyi nie podobna nie zwrócić uwagi na fatalną niedokładność ustawy wyborczej dotyczącej prawyborów z kuryi gmin wiejskich. Otóż w § 11 i § 13 dotyczącej ustawy powiedziane jest, że prawo głosowania przy sejmowych prawyborach na wyborców (walmanów) mają wszyscy wymienieni w pierwszej i drugiej części artykułu wyliczającego uprawnionych z tytułu opłacanego podatku do głosowania przy wyborach do rad gminnych. Między wymienionymi są i kobiety, które do rad gminnych głosują przez pełnomocników. Zaś § 15 sejmowej ustawy wyborczej powiada, że głos musi być oddany osobiście. Ponieważ zaś w Austryi kobiety ani do sejmu ani do parlamentu osobiście głosować nie mogą, tedy wynika stąd sprzeczność bardzo jaskrawa: jedne paragrafy przyznają kobietom to prawo, którego zaprzeczają im inne paragrafy. Sądzimy, że sprawą tą powinien co rychlej zająć się sejm, bo w przeciwnym razie w przyszłości powtarzać się będą *ad infinitum* zarzuty podobne, jak przy sposobności wyboru posła Goetza-Okocimskiego, a w ludności pocznie się wyrabiać mniemanie, jakoby istotnie kogoś protegowano, a kogoś usuwano, interpretując ustawy samowolnie wedle tego na czyją korzyść lub niekorzyść chcą przeprowadzić wybory.

Wypadki w Rosyi.

Petersburg. Dymisya nadprokuratora synodu Pobiedonoscewa nastąpiła na podstawie reskryptu carskiego, które zawiera uznanie jego działalności i pozostawia go na dotychczasowych stanowiskach członka rady państwa, sekretarza stanu i senatora.

Minister oświaty jen.-por. Głazow został na własną prośbę uwolniony z dotychczasowego stanowiska i postawiony do dyspozycyi ministra wojny; kierownictwo ministerstwa oświaty objął prowizorycznie dotychczasowy wice-minister Łukianow.

Petersburg. Obok telegramów, donoszących o korzystnem wrażeniu manifestu o konstytucyi na prowincyi, nadchodzą także wiadomości o rozruchach i starciach z policyą, która dawała ognia. Wiadomości takie nadeszły z Kazania, Kiszyniowa, Połtawy. W Połtawie i w Białymstoku policya chciała wtargnąć do mieszkań, przyczem kilka osób zraniono. Z powodu rozruchów w Odessie, ruch okrętowy między Odessą a Sebastopolem wstrzymany.

Petersburg. Minister spraw wewnętrznych zniósł zakaz ulicznej sprzedaży sześciu dzienników.

Petersburg. Noc z wtorku na środę przeszła spokojnie. Wieczorem zebrały się w pobliżu śledczego więzienia tłumy, do zaburzeń jednak nie przyszło. Tłum przeciągał ulicami wśród okrzyków: Niech żyje wolność! Wykroczeń nie było. Od wczoraj rana pada śnieg i panuje silny wiatr. Chorągwie z domów powoli usuwają. Apteki jeszcze zamknięte. Dzienniki jeszcze nie wyszły. Słychać, że ostatnie zajścia wywołały wydanie represyjnych zarządzeń Trepowa.

Petersburg Dziennik kronsztadzki *Kotlin* zaprzecza pogłosce o wysadzeniu w powietrze na morzu Czarnem pancernika „kniazia Potemkina", przyczem rzekomo mieli zginąć admirałowie Birilew i Czuknin.

Petersburg. Na Newskim Prospekcie rozrzucono wczoraj nowe odezwy, mianowicie odezwę rady organizacyi robotniczej i partyi socyalno-demokratycznej do narodu. Obie odezwy, drukowane na maszynach rotacyjnych, wyrażają nieufność wobec manifestu cara, oraz wezwanie do dalszej walki aż do spełnienia żądań robotniczych.

Petersburg. We wtorek w nocy zebrał się na posiedzenie „związek związków"; policya rozwiązała zebranie, ponieważ nie było zapowiedziane. O północy wysłano deputacyę do Wittego, aby się od niego dowiedzieć czegoś stanowczego a amnestyi. Witte odpowiedział, że amnestya jest wprawdzie pożądaną, lecz sprawa ta od niego nie zależy. Wczoraj po południu obsadziła policya uniwersytet, zamknęła gmach, a młodzież usunęła. Gdy opróżniano gmach, zranili kozacy szablami ciężko dwóch studentów.

Moskwa. Manifest przyjęto z entuzyazmem. Przechodnie na ulicach składają sobie życzenia i ściskają się. Strejkujący wracają do pracy. Na ulicach odbyto wiele zgromadzeń. Pierwszy na takiem zgromadzeniu przemawiał rektor uniwersytetu. Później tłumy ludności się połączyły i urządziły pochód przez miasto. Za duszę Trubeckiego odbyło się „requiem". Wielka manifestacya odbyła się przed domem jen. gubernatora, gdzie tłum zażądał uwolnienia więźniów politycznych. Gdy tłum chciał uwolnić jakichś więźniów z powozu więziennego, policyant towarzyszący powozowi strzelił z rewolweru, dwie osoby zostały zabite.

Z innych miast również donoszą o entuzyastycznem przyjęciu manifestu. W Połtawie entuzyazmowi położyli kres kozacy, którzy zupełnie bez powodu uderzyli na tłum, pragnący jedynie objawić swoją radość z powodu manifestu. Wiele osób padło przytem trupem.

Berlin. Do *Berl. Local Anzeigera* donoszą z Petersburga: Gdy hr. Witte przybył do cara z prośbą o podpisanie manifestu, car nie chciał zrazu go podpisać. Car zapytał Wittego, czy nie mógłby jeszcze na później odłożyć podpisania manifestu. Wówczas Witte w stanowczych słowach zwrócił uwagę cara na wypadki, a specyalnie na bunt załogi floty czarnomorskiej. Następnie wspomniał hr. Witte o pełnych znaczenia telegramach z Berlina, donoszących o spadku walorów rosyjskich i o tem, że delegaci banków zagranicznych oświadczyli, iż wobec rewolucyi nie pożyczą Rosyi ani grosza. Dopiero gdy hr. Witte oświadczył, iż nie ma ani chwili do stracenia, car podpisał manifest.

Odessa. Niepokoje ponowiły się we wtorek, szczególnie zaś groźne rozmiary przybrały na ulicy Dalnickaja, gdzie 41 osób zabito, a 92 raniono. Przyszło do starć między studentami a robotnikami z jednej, a kozakami i policyą z drugiej strony. Obawiają się dalszych walk i niepokojów.

Helsingfors. Strejk trwa dalej. Robotnicy portowi, policyanci, robotnicy elektrowni przyłączyli się do strejku. Wczoraj wieczorem gazety nie wyszły. Odbywają się liczne zgromadzenia. Senat telegraficznie zażądał bezzwłocznego zwołania sejmu. Prokurator prosił jenerał-gubernatora, aby władze wstrzymywały się od wszelkiego mięszania się do strejku.

Wydział miejski uchwalił na nadzwyczajnem posiedzeniu wyrazić sympatyę swą dla strejku politycznego. Wydział uważa za konieczne natychmiastowe zwołanie sejmu celem poczynienia zarządzeń co do przywrócenia stosunków normalnych, również oświadczył się za tem, aby rząd finlandzki utworzono z ludzi, mających zaufanie kraju.

Helsingfors. Po odbytem zgromadzeniu udała się deputacya do jenerał-gubernatora, u którego zebrani byli senatorowie i zażądała, aby senatorowie ustąpili. Dwaj senatorowie oświadczyli gotowość do tego. Gdy doniesiono to tłumowi, czekającemu na ulicy, powstała skutkiem nieporozumienia panika, gdyż ktoś zawołał: „kozacy idą!" W popłochu 31 osób zraniono. Wskutek strejku robotników gazowni, miasto wczoraj wieczorem nie było oświetlone. Funkcyonowała tylko elektrownia.

Moskwa. Tłum, liczący kilkadziesiąt tysięcy osób, udał się wczoraj pod gmach więzienia, gdzie osadzono politycznych przestępców, z stanowczym zamiarem uwolnienia ich przemocą. Rozsądniejsi poczęli odradzać szturmu na twierdzę, któryby połączony był z wielkiemi ofiarami, proponując natomiast wysłanie do jenerał-gubernatora deputacyi, co się też stało. Jenerał-gubernator oświadczył deputacyi, iż właśnie rozmawiał telefonicznie z hr. Wittem, który upoważnił go do złożenia oświadczenia, iż wszyscy uwięzieni w drodze administracyjnej natychmiast uwolnieni zostaną; uwolnienie zaś skazanych w drodze sądowej nastąpić ma w przeciągu trzech dni. Wobec tego usunięto z przed bramy więzienia karabiny maszynowe, a z bramy, którą otworzono, wychodzić poczęli uwięzieni w gromadkach po dziesięciu. Tłum witał ich entuzyastycznymi okrzykami. Całowano ich i ściskano, wołając: „Niech żyje wolność!"

Paryż. *Petit Parisien* donosi z Petersburga: Urzędnicy banku państwowego chcieli strejkować. Minister skarbu niemal na klęczkach błagał o cierpliwość, co też odniosło skutek. W pół godziny później byli u ministra na posłuchaniu delegaci obcych finansistów, którzy następnie odjechali, nie doprowadziwszy do skutku pożyczki rosyjskiej. Ledwo delegaci wyszli od Kokowcewa, zawiadomił go Witte telegraficznie, że car zgodził się wreszcie na żądania konstytucyjne. Kokowcew miał wobec tego powiedzieć: Rosya idzie ku ruinie, biurokracya już nie istnieje, a jej podpory z Wittem na czele przechodzą do obozu konstytucyonalistów.

Rada miasta Lwowa.

Lwów, 2 listopada.

(*Szkarlatyna. — Dyskusya szkolna. — Radość z powodu konstytucyi w Rosyi*).

Na wstępie onegdajszego posiedzenia odpowiedział p. prezydent Michalski na interpelacyę r. dra Piseka, iż wedle relacyj miejskiego fizykatu pogłoski o jakoby szerzącej się w zatrważający sposób w mieście szkarlatynie są zupełnie przesadne. W tym roku mniej nawet zapadło dzieci na szkarlatynę, niż przeciętnie zdarzało się to w październiku w kilku ostatnich latach. Alarmujące pogłoski powstały stąd, że w tym roku szpitalik św. Zofii jest przepełniony choremi dziećmi ze wsi i musiał odmawiać przyjęcia dzieci ze Lwowa. Gmina zwróciła się do powszechnego szpitala o udzielenie szpitalikowi jednej sali do dyspozycyi na październik i listopad. A gdy zarząd szpitala odmówił, gmina ofiarowała szpitalikowi własny barak epidemiczny. Pan prezydent poczyni energiczne starania, aby w przyszłości szpital powszechny, który ma od gminy rocznie 57.244 koron, lepiej uwzględniał prawa gminy.

Przystąpiono do dalszego ciągu dyskusyi szkolnej. Pierwszy mówca r. dr. Roszkowski wykazywał, że nauka języków klasycznych w gimnazyach mały przynosi młodzieży pożytek. O wiele lepiej i pożyteczniej byłoby ten czas i tę samą pracę poświęcić nauce języków żywych, tak w życiu przydatnych i potrzebnych, jak francuski lub angielski. Co do stosunków nauczycieli do uczniów, to wbrew ogólnie przyjętemu mniemaniu, że ten stosunek ogromnie się w ostatnich kilkunastu latach polepszył, utrzymuje mówca, iż przeciwnie pogorszył się, dawniej bowiem nie słyszało się o takich i tylu przykrych zajściach między profesorami a uczniami. Postulat „unarodowienia szkół", o ile nie jest określony ściśle i konkretnie, jest zwykłym frazesem. Różni różnie bowiem pojmują „unarodowienie" szkół. Np. mówcy zupełnie to wystarcza, iż w szkołach naszych wykłady odbywają się po polsku i uczy się historyi ojczystej. Dr. Roszkowski, jako profesor uniwersytetu lwowskiego, ma sposobność obserwowania młodzieży przybywającej z gimnazyów na wszechnicę. Młodzież ta jest bardzo narodowo usposobioną. Gdyby nasze szkoły średnie nie miały ducha narodowego, młodzież nie miałaby tego usposobienia. — Zdaniem dra Roszkowskiego, krajowa Rada szkolna starać się powinna co rychlej obniżyć czesne i ulżyć młodzieży, która przez obecnie obowiązujące plany naukowe nadmiernie jest przeciążona pracą. Dzisiejsza młodzież żyje za szybko i ma za mało wyrobionej woli i odporności charakterów. Smutnym tego objawem są często powtarzające się samobójstwa. Wielka w tem wina wadliwego sposobu nauczania religii. Zdaniem dra Roszkowskiego, dzisiejsza nauka religii jest nauką historyi dogmatów, a mówca chciałby ją widzieć nauką moralności, budzenia wyższych aspiracyj serca i ducha i hartowania woli, zabezpieczającego przed zwątpieniem i tchórzostwem sumienia.

R. Śliwiński podniósł, iż o ile zarzuty, przeciw nauczycielstwu podnoszone, są słuszne, to ich przyczyną jest tylko fatalny stan materyalnych interesów tych ludzi. Polepszyć im wynagrodzenia należy, a i dobór ludzi będzie lepszy i zdarzać się nie będą przykre wypadki nadużyć. Szkolnictwo ludowe traktuje się u nas po macoszemu; gdyby kraj chciał się zdobyć na jeden milion koron rocznego wydatku, to w tych 1.000 gminach, które obecnie szkół nie mają, możnaby je założyć i dobrze utrzymywać. W końcu mówca krytykuje nową organizacyę Rady szkolnej krajowej, jako biurokratyczną. — R. dr. Stesłowicz omawiał braki naszych szkół fachowych. Uzupełniających szkół przemysłowych mamy znikomo mało. A te, które są, są wadliwie zorganizowane. Należy je przedewszystkiem wyspecyalizować. Zaś uzupełniających szkół handlowych we właściwem znaczeniu zupełnie nie mamy. Ten właśnie typ szkół handlowych jest dla kupiectwa w tym stanie, w jakim nasze się znajduje, najodpowiedniejszy i najpotrzebniejszy. Na opłacanie absolwentów akademii handlowej nasi kupcy nie mają funduszów. Absolwenci tej szkoły idą na posady do banków lub do wielkich firm przemysłowych. Kupcy nasi obchodzą się bez sił, wykształconych fachowo.

R. Majerski wyraził oryginalne zapatrywanie, że rozpoczęcie pochodu do unarodowienia naszych szkół zawdzięczamy... wystawie krajowej z r. 1894. Następnie krytykował on długoletnią działalność d-ra Bobrzyńskiego jako wiceprezydenta krajowej Rady szkolnej, który stworzył ducha i wytknął drogi, któremi po dziś dzień jeszcze idzie Rada szkolna. Mianowicie wprowadził on szkołę na tory narodowe, a potem przez szykanowanie naszego nauczycielstwa i odsunięcie go od akcyi unarodowienia szkoły, zepsuł własne dzieło. R. Majerski domagał się dopuszczenia wolnej konkurencyi w pisaniu podręczników szkolnych, zniesienia egzaminów kwalifikacyjnych dla nauczycieli ludowych, które jakoby są dla nich upokarzające, dozwolenia nauczycielom wolnego nauczania w prywatnych zakładach naukowych bez odnoszenia się do swojej władzy o pozwolenie i utworzenia w kraju komisyi egzaminacyjnej dla nauczycieli rysunków i malarstwa w szkołach średnich.

R. Laskownicki energicznie domagał się unarodowienia naszych szkół. Duch, jaki dziś niemi rządzi, jest jakoby austryacko-cesarsko-królewski, a nie polski. Jeśli nie zaniedbuje i nie niszczy się zupełnie ducha narodowego w naszych szkołach, to zawdzięczyć to należy tylko osobistemu wpływowi nauczycieli, a nie duchowi szkoły. A liczne i przykre wypadki świadczą, że na tym wpływie nauczycieli nie zawsze można polegać, że jest to karygodną lekkomyślnością ze strony społeczeństwa ducha narodowego naszej szkoły pozostawiać na łasce „ludzi dobrej woli". Należy go uczynić dogmatem naszej szkoły. W naszych, obecnie w szkołach używanych podręcznikach, tam gdzie chodzi o historyę Polski, jest zaledwo „letnio" lub skąpo „ciepło", ale gdzie mowa np. o Maryi Teresie, tam jest przeraźliwie „gorąco". Mówca przyniósł ze sobą paczkę aprobowanych i będących w użyciu podręczników szkolnych. W jednym z nich można znaleźć takie niesłychane kuryozum: Po opowiadaniu o panowaniu Jana III znajduje się tam takie zdanie: „Było jeszcze dwóch, albo trzech królów, potem Stanisław August, potem Polskę rozebrano". Mówca z przekąsem podnosi, jakoby Sejm widział najlepszy środek do umoralnienia młodzieży w Sodalicyach Maryańskich, a tu po prostu potrzeba jest przed młodzieżą otworzyć szerokie okno na świat, by mogła patrzeć swobodnie. Imieniem lewej strony Rady mówca zgłosił w końcu trzy wnioski, mające służyć za dyrektywę dla przyszłego delegata miasta do krajowej Rady szkolnej: 1) o unarodowienie szkoły; 2) o reformę organizacyi Rady szkolnej krajowej w duchu autonomicznym i dopuszczenie do niej po 3 delegatów Lwowa i Krakowa i 3) o jak najszersze uwzględnienie w szkołach nauk przyrodniczych i nauki o ustroju społecznym, aby „usunąć rozdźwięk między szkołą i życiem". R. prof. Pawlewski podnosi, iż jako przyrodnik za obowiązek sobie uważa wskazać na to, że nasze podręczniki szkolne do nauk przyrodniczych spóźniły się conajmniej o ćwierć wieku. Co do ogólnych kierunków szkoły, to mówca, choć podobno sam ma być gorliwym katolikiem, to jednak protestuje przeciwko wszelkim eksperymentom sklerykalizowania szkoły.

O kwadrans na jedenastą wieczór dyskusyę przerwano. Zanim p. prezydent zamknął posiedzenie, zażądał głosu r. dr. Lisiewicz i wypowiedział zdanie, iż Rada miasta niewątpliwie zechce dać wyraz swojej radości z powodu zaprowadzenia w Rosyi konstytucyi i z powodu, że rodakom naszym w Królestwie wreszcie dobra zaświtała dola. Zerwały się na sali burzliwe oklaski. Kilku radnych jęło śpiewać „Jeszcze Polska nie zginęła" i na tem zakończyło się posiedzenie.

Mały feljeton.

JESIENIĄ...

Jesień, jakby sen cicha, przyszła z sinej dali,
zdobna w krasę płomienną i urodę cudnie;
że mi się przypominało lipcowe południe —
tyle złota przyniosła i barwy korali.

Wieczór... słońca amfora, jako topaz blady —
śle promienie swe ziemi wonne i dyszące;
pożarem rubinowo-złotym gorejące
stoją w pysze kolorów przebogate sady.

. . . .

Jak pocałunki z ust drogiej istoty —
sypią się płatki z bukietów róż białe
i rosne...

Wiem, że daleko ktoś pełen tęsknoty
wyciąga ku mnie ramiona omdlałe,
miłosne...

Na duszę smętek wieczoru się kładzie —
i czarem kwietne Sny-Bajki w krąg sieje
przeczyste..

Noc wstaje gwiezdna... cicha — tylko w sadzie —
z szmerem deszcz złota sypią w mgłach aleje
srebrzyste...

Adam Dobrowolski.

Z izby sądowej.

Tarnów, 1 listopada.

(*Obraza czci*).

Przed tutejszym sądem powiatowym odbyła się rozprawa karna o obrazę czci, będąca epilogiem sensacyjnej sprawy aresztowania byłego pełnomocnika ks. Sanguszkowej, Chmielowskiego, na mocy rekwizycyi sądu obwodowego w Samborze. Chmielowski w czerwcu przybył do Tarnowa i był w obec podwładnych bardzo surowy — urzędnicy chcieli się koniecznie go pozbyć, co się im w krótkim czasie udało. Oto niejaki Styliński, dyrektor browaru i propinacyi ks. Sanguszków, dowiedział się, że Chmielowski ścigany jest listami gończymi, doniósł tedy prokuratoryi samborskiej o pobycie Chmielowskiego, którego też na dworcu kolejowym aresztowano. Obecnie oskarża Chmielowski Stylińskiego o obrazę honoru, Styliński bowiem miał powiedzieć ks. Sanguszkowej, że Chmielowski będąc pełnomocnikiem u ks. Czartoryskich zdefraudował większą kwotę pieniężną, a także, że jako plenipotent księżnej Sanguszkowej okradał właścicielkę.

Postanowiono wezwać i przesłuchać aż 40 świadków, skutkiem czego rozprawę odroczono.

KRONIKA.

Lwów 2 listopada.

Wybory uzupełniające. W wyborze uzupełniającym posła do Rady państwa, z kuryi V powszechnej, okręgu stanisławowskiego, w miejsce Jana Walewskiego, głosowało: w Stanisławowie na 261 uprawnionych 259 osób. Z tego p. Hieronim Wierzchowski otrzymał 155 głosów, dr. Teofil Okuniewski 104; w Buczaczu na 242 głosujących otrzymali: p. Wierzchowski 194, dr Okuniewski 48 głosów; w Tłumaczu na 219 uprawnionych głosowało 212. 5 głosów unieważniono. Z ważnych głosów otrzymał p. Wierzchowski 160, dr. Okuniewski 47; w Rohatynie głosowało na 211 uprawnionych 209, z czego p. Wierzchowski otrzymał 61, dr. Okuniewski 148 głosów. W Podhajcach (jak już doniósł telegram sobotni) na 172 głosujących otrzymał p. Wierzchowski 103 głosy, dr. Okuniewski 69

W całym więc okręgu wyborczym oddano głosów ważnych 1.089. P. Wierzchowski otrzymał 673 głosów i wybrany został posłem. Dr. Okuniewski otrzymał razem 416 głosów.

Równocześnie odbywały się uzupełniające wybory w Jaśle (z okręgu Gorlice-Jasło) do Sejmu, w miejsce ś. p. Adama Skrzyńskiego. Na 323 głosujących otrzymał X. Pastor 209 głosów, a adwokat Baranowski 114 głosów. Wybrany więc został X. Pastor.

Trzecie wybory, które się odbywały we wtorek, były, jak to już donieśliśmy w ostatnim numerze, w Krakowie Wielka własność z powiatów krakowskiego i chrzanowskiego wybierała posła do Rady państwa w miejsce Antoniego Wodzickiego, powołanego do Izby panów. Wybrano dr. Antoniego Górskiego, profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Z dokonanych więc we wtorek wyborów, możemy być bardzo zadowoleni. W p. Antonim Górskim przybywa Kołu polskiemu w Wiedniu siła pierwszorzędna. — X. Pastorowi należała się już oddawna praca w Sejmie, jako uzupełnienie bardzo wydatnej jego pracy w Radzie państwa. Co się zaś tyczy wyborów w stanisławowskim okręgu, to bardzo się dobrze stało, że z dwóch kandydatów: p. Okuniewskiego i p. Wierzchowskiego wyborcy wybrali lepszego. P. Hieronim Korczak Wierzchowski, radzca sądowy, jest człowiekiem bardzo poważnym, wysoko wykształconym, siłą jurydyczną pierwszorzędną, a przytem człowiekiem bardzo zacnym, i w okręgu tym, w którym już oddawna urzęduje, znanym i bardzo szanowanym. Dlatego to, bez żadnej agitacyi, bez najmniejszej presyi, bez przekupstwa, wyborcy tak licznie oddali mu swoje głosy. Natomiast p. Okuniewski jest człowiekiem namiętnym, w politycznych zapatrywaniach bardzo egzaltowanym, szowinistą skrajnym, a także skrajnym radykałem — wprowadzony więc do Rady państwa, nietylko nie stałby się siłą dodatnią i pożytecznym pracownikiem w komisyach, ale zabierałby drogi czas obrad parlamentarnych na szkalowanie Galicyi i na wygłaszanie mów, przeznaczonych nie dla Rady państwa, lecz dla jego wyborców i przyjaciół politycznych w kraju. Byłyby to mowy, nie mające żadnej wartości politycznej, ale za to ogromną agitacyjną w oczach stronnictw radykalnych. O ile więc p. Wierzchowski będzie siłą bardzo dodatnią w Radzie państwa, poważnym kodyfikatorem, nadzwyczaj cennym pracownikiem w komisyach, wniesie do parlamentu rozum, doświadczenie i wytrawność polityczną, o tyle p. Okuniewski byłby tylko czynnikiem rozkładu, jątrzenia i nienawiści rasowych, wniósłby blagę, frazeologię i obniżenie poziomu obrad. Dobrze więc bardzo się stało, że wyborcy stanisławowscy postąpili w sposób tak wysoce rozsądny.

Diło przypisuje klęskę wyborczą p. Okuniewskiego temu faktowi, że, z wyjątkiem Rohatyńskiego, we wszystkich powiatach tego okręgu, inteligencya ruska jest podzielona na dwa wrogie obozy, walczące ze sobą. Jedynie tylko w powiecie rohatyńskim akcya ruskiej inteligencyi szła solidarnie. *Diło* powiada tedy: „Wstyd i hańba Rusinom tamtych powiatów, że wybrali nieznanego na polu politycznem Polaka, a nie wybrali znakomitego i znanego w całym kraju Rusina!".

Owóż rozumowanie to jest, naszem zdaniem, niewłaściwem. P. radzca Wierzchowski był bardzo dobrze znany w okręgu stanisławowskim, a p. Okuniewski posiada reputacyę człowieka, właśnie nie nadającego się do pracy politycznej. Do takiej bowiem pracy należy zawsze wybierać ludzi zrównoważonych, spokojnych, poważnych i zimnych; nigdy zaś ludzi namiętnych, gwałtownych i egzaltowanych. Nie ruska więc narodowość przeszkadzała p. Okuniewskiemu pozyskać wyborców, ale jego zbyt krewki pod względem politycznym temperament. Gdyby narodowość była w danym wypadku wręcz przeciwnie rozłożona to jest gdyby p. Wierzchowski był Rusinem, a p. Okuniewski Polakiem, to jesteśmy głęboko przekonani, że wybór wypadłby tak samo rozważnie, to jest, że wolanoby wybrać poważnego radzcę sądowego, aniżeli zbyt egzaltowanego adwokata.

Naczelny dyrektor galicyjskich poczt i telegrafów, Jan Lubicz Seferowicz, powrócił z Wiednia i objął urzędowanie.

Dar. Cesarz udzielił ze swej prywatnej szkatuły 200 koron na budowę cerkwi w Walawie, w powiecie przemyskim.

† **Józef Glinkiewicz**, dziennikarz, członek Towarzystwa dziennikarzy polskich, zmarł onegdaj w Wiedniu. Ś. p. zmarły był przez długi szereg lat korespondentem *Gazety Lwowskiej*, pisywał artykuły do katolickich dzienników niemieckich, a przedewszystkiem do *Vaterlandu*, gdzie też zamieścił szereg wybornych przekładów powieści polskich. Ś. p. Glinkiewicz był wychodźcą z zaboru pruskiego. Przed laty trzydziestu, podczas szalejącego w Niemczech „Kulturkampfu", jako redaktor *Gazety Toruńskiej* skazany został na długie więzienie. Chcąc uniknąć tej kary wyemigrował z Prus i osiadł w Wiedniu. R. i. p.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. W pierwszej seryi tegorocznych powszechnych wykładów uniwersyteckich mówić będą: Doc. pryw. uniw. dr. B. Gubrynowicz: Z dziejów powieściopisarstwa w Polsce. — Prof. uniw. dr. K. Hadaczek: O sztuce greckiej (z obrazami świetlnymi). — Dr. J. Łukasiewicz: O metodach badania naukowego. — Prof. sem. dr. K. J. Nitman: Geografi ziem polskich. Część VIII Galicya (z obrazami świetlnymi). — Prof. uniw. dr. J. Nusbaum: Z współczesnych zagadnień biologii (z demonstracyami). — Doc. uniw. dr. K. Panek: Hygiena życia codziennego (z demonstracyami). — Prof uniw. dr. S. Tołłoczko: Gaz świetlny, jego wyrób i zastosowanie (z demonstracyami). — Ponadto odbywać się będą co niedzieli wykłady w sali gimnastycznej szkoły kolejowej na dworcu kolejowym, a to: 12 listopada: doc. pryw. uniw. dr. B. Mańkowski: Oświata i praca jako czynniki duchowej wolności człowieka. — 19 listopada: prof. B. Duchowicz: O środkach spożywczych, ich fałszowaniu i sposobach wykrywania zafałszowań (z doświadczeniami). — 26 listopada: prof. dr. K. Twardowski: O pamięci. — 3 grudnia: prof. dr. K. Zakrzewski: O gazach (z doświadczeniami). — 10 grudnia: doc. pryw. uniw. dr. B. Gubrynowicz: O Henryku Sienkiewiczu. — 17 grudnia: prof. dr. K. J. Nitman: Wisła i jej znaczenie dla ziem polskich (z obrazami świetlnymi). — Szczegółowy program sprzedają księgarnie i portyer uniwersytetu po 10 hal.

Ślub. Dnia 14 bm. odbędzie się w Czertożu (poczta Żurawno) ślub panny Róży Garapichówny, córki p. Włodzimierza i Kazimiery z Potworowskich Garapichów, z p. Władysławem Komornickim.

Socyaliści stanisławowscy, wielce niezadowoleni z wyniku wyborów do Rady państwa z okręgu stanisławowskiego, chcieli urządzić we wtorek wieczór wielką demonstracyę, której jednak zdołano zapobiedz. Mianowicie po odbytem zgromadzeniu ruszyli oni w pochód i chcieli się dostać do Rynku, a stamtąd przed starostwo, gdzie chcieli wyprawiać awantury. Ale żandarmi i policya nie dopuścili do tego i po długich utarczkach zmusili tłum do rozejścia się W czasie utarczki z socyalistami otrzymał komisarz starostwa p. Maszkowski ranę w głowę, inspektorowi policyi zasypano oczy popiołem, kilku policyantów obito. Mimo te nie użyli oni broni przeciw socyalistom, tylko kilkunastu zaaresztowali.

Z Banku parcelacyjnego komunikują nam: Rada nadzorcza Banku parcelacyjnego uchwaliła w tym roku wypłacić następujące kwoty z funduszów dyspozycyjnego i kulturalnego: Na budowę kościoła w osadzie mazurskiej Wołosów (pow. Nadwórna) 2000 K. do dyspozycyi JE. X. arcybiskupa Bilczewskiego. Na budowę kaplicy w Dolinianach (pow. Gródek) 1000 K. do dyspozycyi JE. X. arcybiskupa Bilczewskiego. Na koszta urządzenia i utrzymania szkoły w Łukowcu żurowskim (pow. Rohatyn) na rok szkolny 1905/6 449 K. Na utrzymanie szkoły w Woli baranieckiej za lata szkolne 1904/5 i 1905/6 455·35 K. Ochotniczej straży ogniowej w Święcanach (pow. Jasło) 100 K. Bursie polskiej w Zaleszczykach 100 K. Kołu Szkoły ludowej im. Kościuszki w Krakowie 100 K. Kołu im. Kościuszki we Lwowie 100 K. Kołu pań tego Towarzystwa w Stanisławowie na pokrycie potrzeb szkoły w Wołosowie (pow. Nadwórna) 800 K. Na przeprowadzenie melioracyi w Łukowcu żurowskim (pow. Rohatyn) 2500 K. (Isza rata). Razem 7104·35 K. łącznie zaś z przeznaczonymi w latach poprzednich na cele kulturalne 21718·90 K. Pozostało w funduszu kulturalnym 5315·14 K. Ogółem z zysków po koniec r. 1904 przeznaczono na cele kulturalne 27.034 koron.

Galicyjska izba inżynierska podaje do wiadomości autoryzowanych geometrów, że w powiatowem mieście Rawie odczuwać się daje dotkliwie brak geometry i że leży w interesie tak władz sądowych jak i stron prywatnych, aby geometra cywilny na stałe się tam osiedlił, lub zobowiązał się przynajmniej raz w tygodniu w oznaczonym dniu do Rawy przyjeżdżać.

Telefon w Brodach otwarty zostanie w niedzielę dnia 5 listopada. Posiadają one 15 abonentów telefonu.

Defraudacya na wystawie zakopańskiej. W znaną już czytelnikom naszym sprawę defraudacyi na wystawie zakopańskiej wmięszane było również nazwisko p. Eugeniusza Włodka, b. sekretarza wystawy. Otóż, jak obecnie z przesłanego nam oświadczenia p. Zgleczewskiego, prezesa wystawy, dowiadujemy się — to p. Włodek sprawami kasowemi się nie zajmował.

Również ze strony p Włodka otrzymaliśmy list wyjaśniający, iż kasą wystawy zupełnie się nie zajmował, zatem funduszom wystawy żadnego nie mógł przynieść uszczerbku; skierowane przeciw niemu podejrzenia o współwinę w popełnionych na wystawie malwersacyach były zupełnie niesłuszne i nieuzasadnione. W całą tę aferę zupełnie przypadkowo został on wmięszany.

Demonstracye socyalistów w Wiedniu. Niezręczne obiecanki barona Fejervary'ego na temat powszechnego i bezpośredniego prawa wyborczego stały się przyczyną wielu krzykliwych demonstracyi socyalistów austryackich, urządzanych przez nich kolejno we wszystkich miastach Przedlitawii.

We środę w południe kongres socyalistów austryackich w Wiedniu, w którym udział brali również rozmaici delegaci socyalistów galicyjskich, kończył swoje obrady nad sprawą wprowadzenia w Austryi za każdą cenę powszechnych, równych i bezpośrednich wyborów. Omówiono już wszystkie sposoby agitacyjne i demonstracye i wypowiedziano wszystkie groźby masowych i powszechnych strejków. Obradowano właśnie na tem, jakby te urządzić powszechny strejk w Austryi, któryby zmusił parlament do zawotowania radykalnej reformy wyborczej, gdy do sali obrad przyniesiono wiadomość o ogłoszeniu w Rosyi konstytucyi. Zebrani natychmiast uznali rosyjską konstytucyę za tryumf socyalistów i tak się tym tryumfem ucieszyli, że postanowili obrady przerwać, „wyjść na ulicę i wyprowadzić proletaryat przed parlament". Rozrzucono tedy za pomocą agitatorów i posłańców po całym Wiedniu tysiące na rotacyjnych maszynach wydrukowanych odezw, wzywających tłumy, by przybyły o 6 wieczór na Ring przed Burgiem.

Wieczór zebrało się ze sześć tysięcy ludzi robotników i ciekawych. Zajęli oni całą Ringstrasse od Bellaryi, aż do ulicy Stadiona i plantacye przed parlamentem. Obydwa dojazdy do gmachu parlamentu obsadziła policya i nie dopuściła do niego tłumów. Wstrzymano ruch tramwajów i dopiero policya każdemu wagonowi z osobna torowała drogę. Agitatorzy w tłumie śpiewali pieśni socyalistyczne i wznosili okrzyki za powszechnem prawem wyborczem i na cześć rosyjskich rewolucyonistów. Przewódzcy socyalistyczni Adler, Schumeier, Daszyński, Seitz, Vanek, Soukup, lwowski Diamant i Pittoni wygłosili w kilku punktach Ringstrasse namiętne mniej więcej do siebie podobne przemowy. Utrzymywali oni, że „socyaliści, którzy zajęli plac przed parlamentem, nie ustąpią z niego, aż zajmą sam parlament".

W końcu tłumy jęły powoli się rozchodzić. Około ósmej panował już na ulicy i na ringach normalny ruch.

Tajemniczy starzec w kontuszu. Z Warszawy donoszą: W poniedziałek w pewnej kawiarni przy ulicy Królewskiej zaszła charakterysty-

czna scena. Do sali wszedł człowiek starszy w kontuszu, z karabelą przy boku. Obejrzał się po sali, naraz z wielu piersi odezwała się pieśń „Boże coś Polskę“, której publiczność wysłuchała, stojąc. Obecni oficerowie również z miejsc wstali i z uśmiechem na twarzach wysłuchali śpiewu. Starzec tajemniczy, niewiadomego nazwiska, po skończeniu się pieśni pożegnał otaczające go osoby serdecznem uściśnięciem rąk, oficerów również za ręce ściskał i oddalił się równie tajemniczo, jak się zjawił, wsiadłszy do doróżki, która go powiozła na ulicę Marszałkowską.

Zaduszki we Lwowie. Wczoraj przy temperaturze 10 stopni R. panowała przez cały dzień prześliczna pogoda, to też w kierunku wszystkich lwowskich cmentarzy zdążały tłumy osób, które chciały pomodlić się na grobach ukochanych osób zmarłych. Najwięcej publiczności zgromadziło się jednak na cmentarzu Łyczakowskim, gdzie też na grobach bohaterów poległych w 1831 i 1863 roku zebrało się wiele młodzieży gimnazyalnej i rzemieślniczej, chcącej uczcić ich pamięć. Ale ta, podniosła niegdyś demonstracya patryotyczna, poczęła od lat wielu schodzić na coraz niższy poziom. — Mało komu już teraz chodzi o śpiewanie polskich religijnych pieśni, o modlitwę i o oświetlenie grobów, większość oczekuje tylko hasła do opuszczenia cmentarza i gromadnego wyprawiania awantur, nie licujących wcale z podniosłością chwili i powagą dnia, poświęconego pamięci zmarłych. Także i wczoraj wprost z cmentarza ruszyła młodzież do miasta, gwizdała, hałasowała, staczała utarczki z policyą aż do późnej nocy.

Naprawdę pora już, aby młodzież nasza przestała uwłaczać sobie wyprawianiem awantur ulicznych, które są zawsze znamieniem zdziczenia obyczajów, a nie odbywają się nigdy w społeczeństwach wysoko wykształconych. Są to zabytki jeszcze z czasów despotycznych, z czasów, które, na szczęście nawet i w Rosyi uchodzić będą wkrótce za niepowrotną przeszłość.

Wzdział Towarzystwa dziennikarzy polskich na pierwszą wiadomość o manifeście konstytucyjnym uchwalił na nadzwyczajnem posiedzeniu wysłać następujący telegram: „Kasa literacka, na ręce prezesa Korzona. Warszawa. Na wieść o manifeście, zapowiadającym nadanie konstytucyi ludom pod berłem rosyjskiem, Wydział Towarzystwa dziennikarzy polskich na zwołanem *ad hoc* posiedzeniu uchwalił przesłać prasie polskiej za pośrednictwem Prezydyum Kasy literackiej wyrazy gorącej radości wraz z życzeniami, aby wśród zmienionych warunków prasa ta oddać się mogła w całej pełni pracy narodowej i doszła do najpiękniejszego rozwoju. *Adam Krechowiecki*, prezes *Bronisław Laskownicki*, sekretarz“.

Z kolei państwowych. Na szlaku Strzyłki-Topolnica-Jasienica Zamkowa przywrócono już ruch osobowy i pakunkowy. Ruch towarowy między stacyami Fracu-Wam bukowińskich kolei lokalnych przywrócono również.

Dyrekcya poczt donosi: Z powodu przywrócenia regularnego ruchu kolejowego do Odessy i Kijowa przyjmują urzędy pocztowe znowu pakiety i listy pieniężne dla Wołynia, Podola i Rosyi południowej. Nadto można nadawać jeszcze pakiety i listy pieniężne do guberni kieleckiej i piotrkowskiej.

Zmiany własności. W miesiącu wrześniu dokonano we Lwowie następujących znaczniejszych transakcyj kupna i sprzedaży realności: Jakób Lauterstein nabył od Jakóba i Basi Fischów realność przy ul. Janowskiej l. 44, 46 i 48 za 24.000 koron, Związek nauczycielek we Lwowie od Banku hipotecznego we Lwowie realność w dzielnicy IV za 61.000, Stanisław Kurkowski od Izaka Nissona kamienicę przy ul. Krzyżowej l. 12 za 53.000, Hersch Schapira od Eugenii Strzeleckiej kamieniczkę przy ul. Kamińskiego l. 3 za 34.000, Jakób Silberstein i Szymon Frey od Natana Brandlera kamienicę przy ul. Jagiellońskiej 15 za 162.000, Stanisław i Antonina Zarębowie od Szymona Freya i Jakóba Silbersteina realność przy ul. Gołębia l. 12 za 75.000, Antoni i Teofila Pfeifer od Antoniego i Józefy Trawki dom przy ul. św. Marcina l. 42 za 20.000, Józef Kudasiewicz od Leontyny Terleckiej realność w dzielnicy IV za 36.000, Aniela Krasucka od Jakóba Krocha i Mauryceg Silbersteina kamienicę przy ul. Wagilewicza l. 7 za 72.000, Pepi, Ryfka, Bernard i Taube Blaustein od Debory Schapiry kamieniczkę przy ul. Boimów 37 za 32.000, Józef Korkes od Reginy Korkes kamieniczkę przy ul. Dominikańskiej l. 2 za 36.000, Marya Jakób od Heleny Michniewicz dom przy ul. Szeptyckich 33 za 23.600; Izydor Stand od Schapiry i towarzyszy kamianicę przy ul. Kościuszki l. 3 za 144.000, Paulina Humecka od Eliasza i Tauby Wurmów dom przy ul. Panieńskiej l. 20 za 27.000, Marya Krogulska od Ksawerego Burzyńskiego realność przy ul. Jabłonowskich 16 za 24.000, Franciszka Krzehlik od Magdaleny Pierożyńskiej realność w dzielnicy IV za 37.000, Antoni Fleisch od Edmunda Kienzlera dom w ul. św. Marcina l. 20 za 26.000, Kazimierz i Teodora Gąsiorowscy od Jana i Klary Riedlów kamienicę przy ul. Długosza l. 9 za 72.000, Dawid i Freida Sesslerowie od Emila Fischera kamieniczkę przy ul. Zródlanej 11a za 47.000, Sabina Pahner od Maryi Sliwińskiej dom przy ul. Domsa l. 6 za 22.000, Leon Bodek od Ferdynanda Kwiatkowskiego kamieniczkę w ul. Ormiańskiej l. 20 za 29.500, dr. Justyn Witz od Jakóba Silbersteina realność w dzielnicy IV za 90.700, Aleksy i Teofil Romanik od Izaka Schlama dom w ul. Tkackiej l. 2b za 26.000, Seweryn i Amalia Roszkowscy od Szymona Freya realność w dzielnicy IV za 68.000.

Morderstwo rabunkowe. Z Warszawy donoszą, że dwaj porządnie ubrani mężczyzni napadli tam i zastrzelili kasyera fabryki „Wulkan“. Zrabowali mu 15.000 rubli.

Temperatura dnia 30 października o godz. 7mej rano wynosiła: w Galicyi zachodniej +3, we Lwowie +3, w Tarnopolu +1, w Czerniowcach +2, w Wiedniu 0, w Salcburgu +3, w Gracu —3, w Pradze +5, w Tryeście +8, w Abbazyi +6, w Raguzie +11, w Budapeszcie +1, w Berlinie +6, w Hamburgu +8, w Monachium +3, w Zurychu +6, w Genewie +6, w Lugano +7, w Anglii +8, w Paryżu +10, w Biarritz +15, w Nizzy +12, w północnych Włoszech +6, we Florencyi +3, w Rzymie +7, w Neapolu +2, w Palermo +14, w Madrycie +8, w Sztokholmie +1, w Petersburgu +2, w Wilnie +1, w Warszawie +2, w Moskwie —, w Kijowie 0, w Odessie +3, w Serajewie —3, w Belgradzie +1, w Bukareszcie +1, w Sofii —2, w Konstantynopolu +8, w Atenach +8. (Temperatura według Celsiusza).

Mgły i zachmurzenie.

Zmarli. W Tarnowie Władysław Studnicki, profesor seminaryum nauczycielskiego, przeżywszy lat 40. — W Rzeszowie Aniela Dzierzyńska, wdowa po profesorze, w 58 roku życia. — W Pniowie, proboszcz tameczny, X. Jędrzej Rużycki, w 70 roku życia, a 45 kapłaństwa.

Stan powietrza. T. o g. 7 rano + 7 R. w poł. + 11 R. w cieniu, + 22 na słońcu. Bar. 764. Nieruchomo. Prześliczna pogoda.

W restauracyi.

— Panie gospodarzu, ta kiełbasa nie świeża.

— Ba, czemuś pan nie przyszedł onegdaj?

Na wykładach kulinarnych.

— *Nauczycielka.* W jakich naczyniach najlepiej konserwuje się kapusta?

— W ludzkich głowach, proszę pani.

Odpowiedzi Administracyi. *WPani Zofia Węgrzynowiczowa w Ułazowie.* Wszystkie numera *Przeglądu* z października możemy WPani dostarczyć za zwykłę cenę prenumeraty miesięcznej t. j. 2 kor. 20 hal.

Widowiska i koncerty.

Repertuar teatru miejskiego. Dziś: we czwartek z powodu dnia zadusznego początek o godz. 8ej wieczorem, po cenach dramatu: „Widma“ (Dziady), dzieło muzyczne w 4 obrazach St. Moniuszki, słowa A. Mickiewicza. Rozpocznie „Taniec szkieletów,“ poemat symfoniczny C. Saint-Saënsa, wykona orkiestra teatralna. — W piątek po raz pierwszy „Mały Eyolf,“ sztuka w 3 a. Henryka Ibsena. — W sobotę „Trubadur,“ opera w 5 akt. Verdiego. Pożegnalny występ Cammaroty.

Filharmonia lwowska nam komunikuje: Program koncertu Leona Slezaka, nadwornego śpiewaka i tenora Wielkiej Opery wiedeńskiej, ze współudziałem pianisty Oskara Dachsa, który się odbędzie w sobotę 4-go b. m., jest następujący: 1) Schubert: Niecierpliwość. 2) Schuman: Kwiat lotosu. 3) Beethoven: Adelajda (Slezak). 4) Verdi-Liszt: Parafraza z opery „Rigoletto“ (Dachs). 5) Rubinstein: Łza. 6) Schutt: Perska pieśń miłości. 7) Liszt: Loreley. 8) Brams: Samotność. 9) Brull: Sechs sieben oder acht. 10) Strauss: Serenada (Slezak). 11) Schubert-Heller: Rybka (Dachs). 13) Puccini: Arya z opery „Cyganerya“. 14) Romans z opery „Aida“.

Colosseum Hermanów. Od 16 października. Wspaniały program sensacyjnych nowości. 10 nigdy niewidzianych atrakcyj. W niedzielę i święta 2 przedstawienia: o godz. 4 i 8.

Głosy publiczności.

Kilka słów pamięci. Są cnoty głośne i rozgłośne, są inne ciche, skromne i jakby pokorne. Temi to właśnie odznaczała się zawsze śp. Józefa z Treterów Treterowa.

Wychowana bardzo troskliwie i jak na owe czasy bardzo majętna jedynaczka, straciwszy za młodu rodziców, oddała swą rękę — idąc tylko za popędem serca — swemu stryjecznemu bratu śp. Hilaremu Treterowi, w szerokich kołach znanemu i ogólnie poważanemu obywatelowi. I tu się zaczęło to życie idealnej małżonki, którą mu była aż do grobu. Za młodu państwo Treterowie odbywali częste i dalekie podróże, nietylko w granicach Europy, ale i po innych częściach świata; podróże, które wówczas z powodu braku teraźniejszych komunikacyj, były z wielkim trudem połączone; zwiedzanie Ziemi świętej zostało przez śp. zmarłą drukiem opisane. Dom ich gościnny w Laszkach pod Lwowem dobrze był znany i ceniony w obywatelstwie okolicznem.

I tak swobodnie i szczęśliwie długie lata płynęły; wreszcie, wydawszy córki za mąż a oddawszy majątki ziemskie synom, osiedli państwo Treterowie we Lwowie na Kastelówce, gdzie jednak niebawem śmierć wyrwała z objęć najlepszej żony ukochanego małżonka. Ten cios złamał życie śp. zmarłej, przeboleć go nigdy nie mogła. Żywot jej odtąd robi się cichy, smętny, z umysłu samotny; piecza około ogródka ulubionego i kwiatków, własną ręką sadzonych, śpiew ptasząt, troskliwie karmionych, wielka ilość książek i dzienników doborowych, zapełniają to życie prawie wyłącznie, aż ciężka choroba całoroczna, wyswobadza z więzów cielesnych tę zacną duszę. Była to natura tak prawa, tak zacna, że nietylko uczynki i słowa, ale nawet myśli były jak kryształ czyste i jasne, był to umysł tak światły, uprawiany ciągle i starannie, było to serce — choć na pozór może trochę chłodne — tak szlachetne, w uczynkach dobroczynna, w przyjaźni wierne i stałe.

Oby te kilka słów rzuconych na prędce z grudką ziemi do jej grobu, przyniosły choć małą pociechę pozostałym, jak są odbiciem uczuć serca, związanego przyjaźnią od dzieciństwa.

Pokój ci zacna duszo!

J. S. M.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 31 października.

(Z). Manifest konstytucyjny cara wywarł na wszystkich targach pieniężnych potężne wrażenie. Wczoraj jeszcze pessymistycznie nastrojone i oceniające sytuacyę w Rosyi niemal jako beznadziejną, były one dziś widownią kolosalnego ruchu zwyżkowego. Wprost wierzyć się nie chciało, żeby przez jedną noc mogła zajść taka zmiana. Pomiatane wczoraj walory rosyjskie, których nikt kupować nie chciał, dziś znajdowały chętnych nabywców i rosły w cenie, jak na drożdżach. W Berlinie podniósł się kurs czteroprocentowej pożyczki rosyjskiej o 4%, akcye kolei warszawsko-wiedeńskiej o 6%, a akcye petersburskiego banku dyskontowego o 14%. W Paryżu płacono dziś za czteroprocentowe konsole rosyjskie 92½, spadły zaś one były już na 86½. Bardzo znaczne zwyżki kursowe uzyskały także akcye rosyjskich przedsiębiorstw przemysłowych, akcye sosnowickie 45 franków, briańskie 44 franków. Wogóle, zdaniem sfer finansowych zarówno w Berlinie jak i w Paryżu, zaprowadzenie w Rosyi prawdziwej konstytucyi podniesie znakomicie jej kredyt państwowy.

W Paryżu mówiono dziś nawet o możliwości rychłego podjęcia na nowo przerwanych dopiero w sobotę rokowań o nową pożyczkę rosyjską. Pełnomocnicy banków francuskich, którzy jeszcze bawią w Petersburgu, mieli się podobno wyrazić, że jeżeli pacyfikacya wewnętrzna Rosyi będzie robiła szybkie postępy, to za jakie dwa tygodnie będzie można przystąpić do zakończenia interesu o nową pożyczkę. Akcye tych banków francuskich, jak Credit Lyonnais, które należą do konsorcyum prowadzącego z rządem rosyjskim układy o nową pożyczkę, podniosły się dziś w kursie o kilkanaście franków, ostatnimi zaś dniami spadły i one dotkliwie właśnie dlatego, że instytucye te wdały się w nowy interes z Rosyą.

Tutejsze sfery giełdowe z wielkiem zajęciem oczekują publikacyi najbliższego bilansu tygodniowego banku austro-węgierskiego, gdyż w ostatnich dniach października takie masy gotówki wybierano z kas tego banku, że zachodzi obawa, iż cała wolna od podatku rezerwa banknotów została wyczerpana. W samym Wiedniu zeskontowano w ostatnich dwóch dniach nowych weksli za 56 milionów koron, a zlombardowano papierów za 8 milionów, cała zaś wolna od podatku rezerwa banknotów wynosiła w dniu 23 października sumę 114 milionów koron.

Wiedeń. Na poniedziałkowy targ spędzono bydła rogatego, przeznaczonego na rzeź, ogółem 4007 sztuk. W tem było z Galicyi 146 sztuk, z Bukowiny 13. Przebieg targu był spokojny. — Ceny podniosły się od 1—4 K. Niesprzedano 50 sztuk. Wołów z Galicyi i Bukowiny sprzedano 14 sztuk po 74 do 78 K., 54 sztuk po 79—86, 72 sztuk po 87 do 93 koron, 2 sztuki po 94 kor. Buhaje podtuczone bez różnicy pochodzenia kupowano po 63 do 80, krowy podtuczone po 57—72, bydło chude po 37 do 62 koron — wszystko licząc za centnar metryczny żywej wagi.

Targ zbożowy. (Sprawozdanie Syndykatu Towarzystw rolniczych z targu zbożowego w Krakowie na Kleparzu d. 31 października 1905 roku.) Brak dowozów z powodu robót polnych i zajść w Królestwie Polskiem wpłynął na mocną tendencyę dzisiejszego targu, która objawiła się zwyżką ceny żyta i owsa. Inne artykuły nie doznały zmiany.

Sprzedawano: pszenicę białą od 8·40—8·85 koron, czerwoną od 8·40—8·85, żyto od 7·10—7·50, jęczmień od 6·80—7·60, owies stary od 6·50—7·25, owies nowy od 0·00—0·00, groch do gotowania od 8·35—10·00, groch „Victoria“ od 10·50—11·50, groch do siewu na paszę od 0·00—00·00, wykę nową od 6·75—7·00, bobik od 0·00—0·00, kukurudzę starą od 7·75—9·00, Cinquantino od 8·90—9·35, otręby pszenne od 4·80—4·90, otręby żytnie od 5·25—5·35, rzepak od 11·50—12·50. Wszystko za 50 kilogramów.

* **Z kolei.** Według zawartego w *Wiener Zeitung* ogłoszenia, ma nastąpić w kilku tygodniach rozpisanie budowy 8526 metrów długiego tunelu tauryckiego (Tauerntunnel) i łączących linij, kolei tauryckiej (Tauernbahn) od strony północnej Badgastein-Bockstein km. 30·4 — 34·6, zaś od połu dniowej Mallnitz-Oberwellach km. 43·1 — 52.5. — Otwarte przestrzenie mogą być tylko razem z łączącą przestrzenią tunelu rozdane. Ze względu na klimatyczne stosunki w okolicach, przez które prowadzi kolej taurycka, mogą te przedsiębiorstwa budowy, które na rzeczoną budowę oferować zamierzają, już teraz uzyskać pozwolenie ze strony c. k. Dyrekcyi budowy kolei żelaznych we Wiedniu VI. Gumpendorferstrasse 10/12 do przedsięwzięcia potrzebnych studyów.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU“

(Depesze poranne)

Wiedeń. Na ostatniem posiedzeniu kongresu socyalistycznego przyjęto rezolucyę tej treści, że decyzyę czy i kiedy należy użyć masowego strejku jako koniecznej broni, pozostawia się mężom zaufania organizacyi partyjnej.

(Depesze popołudniowe).

Kraków. Otwarto dziś halę zbożową w nowym gmachu Izby handlowej i przemysłowej. Regulamin obejmuje wszystkie zwyczaje w handlu płodami rolniczymi, zestawione przez sekretarza hali, kupca p. Bindera, a zastosowane do potrzeb Galicyi. W hali zjawili się kupcy ze Szląska, Morawii, itd., jako to młynarze, gorzelnicy i inni, celem zakupna zboża i ziemniaków.

Paryż. *Matin* podaje z zastrzeżeniem następującą sensacyjną wiadomość: Socyalistyczni robotnicy fabryki broni w Tulle, którzy tworzą osobną organizacyę, postanowili w razie gdyby Francya miała prowadzić z jakiem państwem wojnę, wysadzić w powietrze fabrykę, aby w ten sposób przeszkodzić dalszemu dostarczaniu broni. Robotnicy ci mieli zwrócić się do robotników innych fabryk broni z wezwaniem do powzięcia podobnej uchwały, i z jednej fabryki miała już nadejść przychylna odpowiedź. *Matin* sądzi, że plan powyższy jest niewykonalny i dziecinny i że partya socyalistyczna potępi go.

Wypadki w Rosyi.

Berlin. B. Wolffa donosi z Warszawy, że wczoraj o godzinie 6 wieczorem zniesiono stan wojenny, oraz zapowiedziano amnestyę polityczną.

Berlin. B. Wolffa donosi z Warszawy: Wczoraj odbyły się liczne demonstracye polityczne. Wojsko z ulic wycofano, policya otrzymała rozkaz nie przeszkadzania tłumom. Strejk powszechny trwać ma dalej. Wiadomość o zniesieniu stanu wojennego o tyle należy sprostować, że tylko względem wczorajszych demonstracyj nie stosowano przepisów tego stanu wojennego.

Lubeka Tutejsze doki finlandzkie Klingstroema otrzymały telegram z Kotki (miasta portowego nad zatoką finlandzką) z doniesieniem, że o godz. 12 w południe proklamowano polityczny strejk ogólny dla Finlandyi.

Helsingfors. Strejk trwa dalej. Porządek utrzymany. Wojska ani policyi nie widać. Panuje spokój.

Petersburg. Ukaz carski zawiera postanowienia co do reorganizacyi rady ministrów. Prezydent jej wybierany jest przez cara z pomiędzy ministrów i innych dostojników. Sprawozdania, składane carowi przez naczelników władz, muszą wpierw być zakomunikowane prezydentowi rady ministrów, który odbiera również wiadomości o ogólnych zarządzeniach, poczynionych przez naczelników władz. Wyżsi urzędnicy wszystkich gałęzi administracyi, z wyjątkiem dworu, wojska, floty i dyplomacyi, nie mogą być mianowani bez poprzedniej zgody rady ministrów. Również wszelkie projekty ustaw, przedkładane przez poszczególnych ministrów dumie i radzie państwowej, muszą wpierw być przedkładane radzie ministrów.

Mińsk. Odbyło się tu onegdaj olbrzymie zgromadzenie pod gołem niebem przy udziale 15.000 ludzi, robotników, młodzieży szkolnej, adwokatów, inżynierów, kobiet. Oficerowie i żołnierze bez broni bratają się z ludem. Deputacya ludowa przyprowadza uwolnionych więźniów politycznych. Powiewają czerwone sztandary, jeden zawieszony na szabli oficerskiej. Oficerów uczestniczących w zebraniu obnoszą. Entuzyazm; nieznani całują się.

Berlin. Do Biura Wolfa donoszą z Odessy, że około 50 urzędników policyjnych udało się onegdaj przedpołudniem w asystencyi kompanii żołnierzy pod jakimś pozorem na przedmieście Mołdawanka i poczęło plądrować sklepy. Na krzyk napadniętych zbiegli się robotnicy i wypędzili napastników. Kozacy rzucili się rozpędzać tłum i poczęli strzelać. W mieście powstał popłoch. Blisko tysiąc studentów odbyło zgromadzenie i postanowiło uzbroić się. Część studentów udało się na ulicę Dalnickaja, część na inne ulice. Do godz. 7 wieczór słychać było strzały. Położenie jest poważne.

W końcu, gdy już zebrani się rozchodzą, rozlegają się niespodzianie salwy; setki zabitych i rannych, w tej liczbie wiele znanych osobistości. Zginął od rewolweru policyanta adwokat Jentys. Napad ten wywołał straszne wzburzenie, rezultatem którego strejk generalny. Dochodzenie sądowe wszczęto. Wczoraj jeszcze miejsce rzezi pokrywała krew. Dziś pogrzeb.

Petersburg. Dziś pojawił się komunikat rządowy, w którym wystosowano apel do spokojnej części narodu rosyjskiego i wyrażono nadzieję, że społeczeństwo pobierać będzie usiłowania rządu wprowadzenia nowego ustroju państwowego, co wymaga długiego czasu i jest możliwem jedynie po przywróceniu porządku wewnątrz państwa.

Pewne żywioły — powiada komunikat — starają się podkopać zaufanie do rządu i wywołać rozruchy, jednakże jeżeli większość narodu przyjdzie z pomocą rządowi, natychmiast stosunki się poprawią. W przeciwnym razie rząd nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności za skutki, a przeprowadzenie reform nastąpićby musiało w tempie wolniejszem, aniżeli to byłoby pożądanem.

Kijów. Jenerał-gubernator Kleigels został usunięty z dotychczasowego stanowiska. Następcą jego będzie komendant okręgu wojskowego kijowskiego jenerał Suchomlinow.

Petersburg. W Białymstoku, Kijowie i Skale rozruchy uśmierzyło wojsko przy silnym rozlewie krwi.

Warszawa. Wczoraj przedpołudniem odbyło się wielkie zgromadzenie ludowe, które policya rozproszyła, poczem 7 osób zastrzelono i kilka zraniono. Popołudniu wycofano patrole. Natychmiast wielkie masy ludności zjawiły się na ulicach i śpiewając przeciągały ulicami. Wśród ogólnej radości wygłoszono mowy, rozdawano odezwy. Ludność i wojsko łączyły się po bratersku. Wieczorem miasto było illuminowane. Wielki pochód przybył na plac teatralny. Przedstawienie przerwano i orkiestra przygrywała na balkonie teatru.

Tłum zwrócił się następnie do policmajstra o wypuszczenie osób aresztowanych za przestępstwa polityczne. 400 osób wypuszczono. Tłum żądał jednakże wypuszczenia wszystkich i zajął groźną postawę. Nagle wypadli kozacy i uderzyli na tłum z dobytą bronią. 16 osób zginęło, 23 zostało ciężko rannych, kilka lekko. To zamąciło uroczysty nastrój i wywołało wielkie oburzenie.

Kazań. Na ulicy Woskresieńskaja przyszło z powodu rabunku do rozlewu krwi. Do gmachu rządowego i innych budynków strzelano, przyczem wiele osób zraniono, w tem wielu gimnazyalistów. Kałuże krwi zabarwiają śnieg. Przed seminaryum duchowem spustoszono sklepy i magazyny. Późną nocą, gdy właściciele sklepów zażądali ochrony policyi i wojska, wezwanie to pozostało bez skutku, pomimo, że na ulicach znajdowało się wiele policyi i wojska. Jeden z świadków naocznych potwierdza, że żołnierze sami rabowali i opowiada, że towarzysz policmajstra zagroził mu zastrzeleniem, jeżeli będzie próbował przeszkadzać temu rabowaniu.

Wiele sklepów i domów prywatnych, nawet gmachów urzędowych jest zburzonych skutkiem strzałów. W tej chwili nie można wiedzieć, kto stoi na czele ruchu, lecz tyle jest pewnem, że policya i kozacy działają bez planu i instrukcyi, strzelają na oślep bez wszelkiej prowokacyi do spokojnych ludzi na ulicach. W szpitalu znajduje się 25 rannych. Powszechne oburzenie panuje nawet wśród konserwatystów, którzy postępowanie policyi jak najostrzej potępiają i zarzucają jej, że sama pozbawiła się wszelkiej powagi.

Członkowie rady miejskiej udali się do gubernatora, a ten oświadczył, że policmajster podał się do dymisyi i że wdrożono przeciw niemu śledztwo sądowe. Wojsko i kozaków usunięto z koszar, poczem zarząd miejski mógł zorganizować milicyę. Aresztowanych wypuszczono na wolność. Wielkie masy ludności udały się przed gmach policyi, zabrały znajdującą się tam broń i zawiozły ją do ratusza.

Petersburg. Przyczyną rabunków w domach i sklepach żydów w Niżnym Nowgorodzie była manifestacya, urządzona przez żydów. Żydzi przeciągali ulicami z czerwonymi sztandarami i wygłaszali mowy rewolucyjne.

Tornea (miasto portowe nad zatoką botnicką w Finlandyi na granicy szwedzkiej). W południe zjawiła się u szefa żandarmeryi deputacya, złożona z 40 osób, która zażądała wydania broni, w jaką uzbrojeni są żandarmi. Po krótkiej konferencyi szef żandarmeryi zgodził się na to, poczem broń oddano deputacyi. Prócz tego żandarmi otrzymali rozkaz wydalenia się z miasta na trzy dni. Tak samo postąpiono z żandarmami w Nemi. W Tornei było żandarmów 7, w Nemi 6. Wczoraj wieczorem odbyły się w Tornei zgromadzenia ludowe.

Petersburg. Pet. Ag. donosi pod datą 31 z. m.: W Kazaniu panują straszne stosunki. Do okien domów strzelają, szczególnie wieczorem, gdy zapala się lampy w mieszkaniach. Przed pewną restauracyą eksplodowała bomba i zraniła dwóch studentów.

Petersburg. Urzędowo donoszą, że słowa manifestu carskiego „wolność słowa“ należy naturalnie rozciągnąć także na wolność prasy.

HOTEL GEORGE'A

Przyjechali dnia 2 listopada. Hr. M. Tyszkiewicz z Podola. Hr. W. Potocka z Warszawy. W. Korewicz z Podola. G. Hahn z Wiednia. S. Cieński z Wodnik. M. Dancewicz z Czerniowiec. W. Korewicki z Rosyi. J. Radomski z Gorlic. J. Cichaczewski z Poznania. S. Rapaport z Brodów. A. Feuerstein z Brodów. S. Jasiński z Pererowa. N. Luce z Warszawy. A. Jankowska z Kijowa. O. Rucker i Dr. J. Pfeiffer z Wiednia. M. Moeller z Hamburga.

HOTEL FRANCUSKI

Lwów — Plac Maryacki.

Pierwszorzędny hotel z komfortem urządzony, pilsneńska restauracya z pokojem do śniadań, cukiernia w miejscu.

Przyjechali dnia 2 listopada. J. Witt z Wiednia. K. Drogoniowie z Przemyślan. M. Rosenberg i M. Mraczek z Wiednia. L. Osostowicz z Jarosławia. K. Sobta z Podhorek. F. Futynowie z Łańcuta. Z. Popiel z Horodenki. M. Mendelsohn z Paryża. T. Wojnarowski z Baliniec. A. Schillerowa z Buska. A. Łokuciejowski z Lipska. W. Gurowski z Królestwa. F. Połuszyński z Kałusza. H. Adamowiczowa z Brodów. W. Blaimowa z Czerniowiec. M. Philippide z Borysławia. J. Czuba z Wiednia. J. Krzysztofowicz z Artasowa. H. Żurowska z Tarnopola. J. Paar z Jaworowa. K. Buller i W. Fuchsbalg z Wiednia. N. Metzgerowie z Jasła. T. Kalinowski z Zamościa. M. Bacri z Paryża. K. Putzker, J. Gangel i M. Erdstein z Wiednia.

HOTEL EUROPEJSKI.

ALBERT SZKOWRON.

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 2 listopada. M. Łubieński z Przemyśla. A. Thulie z Rzepniowa. J. R. Hoeniki z Wiednia. Kapit. Hamarde z Przemyśle. H. Mierzyński z Dubowiec. Dr. Stanecki z Krakowa. P. Biesiadecki z Firlejówki. St. Matkowski ze Stryja. A. Hinze z Mieżyniec. W. Łukasiewicz z Hocza.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi do Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Budapeszt 2 listopada. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i za 100 kilogramów). Pszenica na kwiecień 1906 r. 17·04—17·06; żyto na kwiecień 1906 r., 14·32—14·34; owies na kwiecień 1906 r. 13·68—13·70; kukurudza na maj 1906 r. 13·92—13·94. — Rzepak na sierpień 25·40—25·60. — Oferty na pszenicę: mierne. — Chęć kupna: mierna. — Usposobienie: słabe. — Pogoda: pochmurno.

Giełda południowa (godzina 12 minut 30). Wiedeń 2 listopada.

Marki 117·53, renta majowa 100·10, węgierska renta koronowa 95·75, akcye: austr. zakł. kredyt. 674·25, węg. zakł. kred. 784·00, anglobanku 319.00, union banku 574·50, bankvereinu 569.00, länderbanku 445·75, kolei państw. 674·55, lombardy 127·50, akcye kolei Elbethal 456·00, fabryki broni 585·00, tytoniowe 000·00, alpiny 544·40, Rima Muranyi 539·00, prag. Tow. żel. 2830·00, losy tureckie 145·50, ruble 253·75. Usposobienie: bez ochoty.

Lwów 2 listopada (Z Izby handlowej).

Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 400 Koron —.— do —.—. Kolej Lwowsko-Czern.-Jaska po 400 kor. 565.— do 595.—. Banku hipotecznego po 200 złr. 560.00 do 570.00. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —.— do —.—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron — 320 Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. do 260.—.

Listy zastawne za 100 K.: Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 50 lat. z 10 proc. prem. 111·50 do 000.00. 4 i pół proc. los w 50 lat 101·00 do 101·70, 4 proc. los w 60 lat 99·00 do 99·70 Banku kraj. 4 i pół proc. los w 51 lat 101.20 do 101.90. Banku kraj. 4 proc. los w 57 la. 99·30 do 100.00 Tow. kred. Gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 99.80 do 00·00, 4 proc. los w 41 i pół latach 99·80 do 100.00 4 proc. los w 56 lat 98·80 do 99·50.

Obligi za 100 K.: Gal. fund. propinacyjnego 4 proc. 99.60— 100·30 Bukowińskiego fund. prop. 5 proc. 102.80 000.00 Komun. Banku kraj. 4 i pół proc. (3iej emisyi) 101.50 102.20. Komun. Banku kraj. (4-j em.) 99.50 do 100.20. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 99.50 do 100.20. Pożyczki kraj. z roku 1873 4½ proc. —.— do —.— 4 proc. z 1898 r. 99.50—100.20 miasta Lwowa 4 proc. po 200 koron 98·40 do 00.00 4½% po 200 koron 101.10 do 101.80.

Ruch pociągów kolejowych.

ważny od 1 maja 1905 według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31***, **1.30**, **8.40*** 6.00, 8.50, 5.25, 9.50*

Z Rzeszowa: 10.35.

Z Podwołoczysk (na dworzec główny): **2.30**, 7.20, 11.55, 5.30, 10.20*; na Podzamcze: **2.15**, 7.00, 11.34, 5.15, 10.02*.

Z Czerniowiec: **12.20***, **1.40**, 8.10, 5.45, 9.10*.

Z Kołomyi: 10.05.

Z Stanisławowa 8.05.

Z Rawy i Sokala: 7.50.

Z Jaworowa: 8.18, 4.32.

Z Sambora: 8.15, 1.50, 9.20*.

Z Ławocznego 7·29, 11·45, 10·50*

Z Tuchli 3·45 (od 15/6 do 30/9).

Z Bełzca 5·00.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **12.45***, **8.25**, **2.50**, 4.15*, 8.35, 8.35*, 11.00*

Do Rzeszowa: 4.10.

Do Podwołoczysk z dw. głów.: **2.00**, 6.30, 10·55, 9.00*, 11.05*; z Podzamcza: **2.13**, 6.48, 11.15, 9.28*, 11.24*.

Do Czerniowiec: **2.51*** **2.40**, 6.15, 9.20, 10.40*.

Do Stryja: 11.10*.

Do Rawy i Sokala: 7.30*.

Do Jaworowa: 6.55, 5.58.

Do Sambora: 9.00, 4.20, 10.55*.

Do Kołomyi i Żydaczowa: 5.50.

Do Przemyśla, Chyrowa: 10.05* (od 1/5 do 30/9).

Do Ławocznego 7.30, 2.55, 6.25*.

Do Bełzca 11.10.

Uwaga. Pociągi pośpieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

15)

Smutne następstwa.

(Z francuskiego.)

(Ciąg dalszy).

Urwała w obawie, że przekracza granice należnego matce szacunku.

Czyż miała prawo roztrząsać jej sumienie?

Z zewnątrz dochodziły wciąż śpiewy święte. Procesya wracała, witana odgłosem dzwonów i głośnymi dźwiękami organów.

Gdy zapanowała cisza ze wszystkich drzew i krzewów rozległ się nowy koncert.

Ptaszęta, spłoszone na chwilę, ćwierkaniem swem oddawały także hołd Stwórcy; natura cała przyjmowała udział w tej poważnej uroczystości: na niebie rozpostarły się lekkie, różowe chmurki, podobne do owych listków róży, które rzucano pod stopy celebrantowi.

W ciepłem powietrzu, przesiąkniętem zapachem bzów i jaśminów, brzęczały pszczoły, szemrały drzew wierzchołki, pochylając się dla oddania jakby czci Stworzycielowi.

Eleonora siedziała z piórem w ręku, namyślając się, czy ma pisać dalej, czy wolno jej czynić matce uwagi.

Lekkie pukanie do drzwi ocknęło ją z zadumy. Na progu stanęła Beatrycza, zaniepokojona nieobecnością przyjaciółki na procesyi. Widząc wzburzoną twarz Eleonory, przeraziła się okropnie.

— Co się stało? — pytała. — Co ci jest, drogie dziecię.. Czy otrzymałaś jakie złe wieści?

Z oczami, utkwionemi w przestrzeń, biedne dziewczę odpowiedziało głosem złamanym.

— Tak, otrzymałam złe, bardzo złe wieści... Mam wielkie zmartwienie. Pozostaw mnie samą, najdroższa. O nic mnie nie pytaj. Cierpię okropnie.

Beatrycza usunęła się dyskretnie.

Eleonora pozostała znowu samą i pogrążyła się w przerwanej, tak bolesnej zadumie.

Mrok zapadał, słońce kąpało krwawą swą tarczę w morzu, ostatnim promieniem oświetlając znękaną postać dziewiczą.

Drzwi izdebki otworzyły się znowu, weszła matka Saint-Luc.

— Drogie dziecię — odezwała się głosem, pełnym współczucia.

— Och! matko!... Gdybyś wiedziała!... Nie śmiem ci tego powiedzieć — wybuchła Eleonora.

Zakonnica zbliżyła się do niej.

— Wiem, dziecię kochane — szepnęła cichutko. — Nic mi nie mów, wiem o wszystkiem... Otrzymałam list od twego dziadka...

— Biedny dziadek! i on także musi być przygnębiony... Ale to się stać nie może, nie powinno... Pisałam właśnie do matki, błagam ją, zaklinam...

— Moje biedne dziecię!

— Zobaczysz, matko wielebna, że ten straszny cios nas ominie... Jestem tego pewną, znam moją matkę...

— Eleonoro! dziecię ukochane... muszę ci to powiedzieć... mam zlecenie okrutne... donieść ci muszę...

— Co?... Mów, matko, ja się boję.

— Wyrok w sprawie rozwodowej został ogłoszony wczoraj i...

— Nie... Ach! nie! nie! Nie chcę... to być nie może...

Postąpiła naprzód krokiem chwiejnym z wyciągniętemi rękoma, szukając punktu oparcia, i z głuchym jękiem wpadła w rozstawione ramiona matki Saint-Luc.

CZĘŚĆ DRUGA.

I.

Eleonora do Pawła Muret.

Wersal, w lipcu.

„Otóż jestem w Wersalu, kochany Pawełku, u naszego dziadka, w domku, który nam się tak małym wydawał w czasach, gdy dziadzio zamieszkiwał go sam, ze swoją służącą, starą Maryanną. Znalazło się w nim jednak miejsce dla mamy, dla mnie i dla Berty, panny służącej mamy, która była najtrudniejsza bodaj do zadowolenia.

„Oto jakeśmy się rozlokowali. Dziadzio odstąpił mamie swój gabinet i pokój, w którym sypiała Maryanna. Zostały one teraz przemienione na sypialnię i ubieralnię. Biedny dziadunio mieści się teraz w swoim pokoju, przedzielonym na dwoje przez parawan. Ja mam izdebkę bardzo jasną na pierwszem piętrze; na prawo od moich drzwi pokój wiecznie nieukontentowanej panny Berty, na lewo Maryanny, która się zgadza ochotnie na wszystko.

„Naturalnie mój pokoik niepodobny wcale do mego apartamentu w Paryżu, urządzonego z taką wygodą i zbytkiem; lecz jest mi to najzupełniej obojętnem; wogóle zobojętniałam na wszystko, co dawniej cieszyło mnie lub martwiło.

„W sercu noszę ranę głęboką, a każdy dzień, każda myśl nowa rozjątrza ją bardziej. Śmierć wydaje mi się mniej okrutną, niżli to rozerwanie na dwoje jednej rodziny; śmierć, to rzecz nieunikniona, a zresztą spada z tak wysoka, że nie pozostaje nic innego, jak się poddać — nie ma z nią żadnych dyskusyj, jako z zesłanniczką wyższych przeznaczeń.

(Ciąg dalszy nastąpi).



Henryk Sas Kozłowski

ukończony słuchac praw

po długiej a ciężkiej chorobie, zaopatrzony św. Sakramentami, usnął w Panu dnia 1 listopada 1905 r., w 25 roku życia.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w piątek dnia 3go listopada b. r. o godz. pół do 4ej popołudniu z domu żałoby przy ul. Mickiewicza l. 7 na cmentarz Łyczakowski do grobowca familijnego, na który w nieutulonym żalu matka z dziećmi i rodziną — krewnych, kolegów, przyjaciół i znajomych zapraszają.

Nabożeństwo żałobne odbędzie się w kościele parafialnym św. Maryi Magdaleny dnia 4 listopada b. r. o godz. 9 rano.

Lwów, dnia 1 listopada 1905.

„CONCORDIA" A. Kurkowski, Lwów, ul. Sobieskiego l. 10.

†

KAROLINA

najdroższa córka

Wandy z Banrowiczów i Tytusa Adamiaków

uczenica szkoły gimnazyalnej

usnęła w Panu dnia 1 listopada 1905 roku, opatrzona św. Sakramentami, w 17 wiośnie życia.

W smutku pogrążeni rodzice zapraszają krewnych, koleżanki i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie dnia 3 listopada b. r. o godz. 3 popołudniu z domu żałoby przy ul. Wałowej l 4 na cmentarz Łyczakowski do grobowca familijnego.

Lwów dnia 1 listopada 1905.

„CONCORDIA" A. Kurkowski, ul. Sobieskiego l. 10.

ś. † p.

Leon Wikarski

właściciel dóbr ziemskich, b. c. i k. porucznik 80 p. p., członek Wydziału powiatowego w Złoczowie i t. d.

po długich i ciężkich cierpieniach zaopatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 1-go listopada 1905 r. w 56 roku życia.

Eksportacya zwłok odbędzie się w piątek dnia 3-go listopada b. r., o godzinie 2. po południu **z domu przedpogrzebowego** przy ul. Kochanowskiego i. 64 na cmentarz Łyczakowski do grobowca familijnego, na który to smutny obrzęd w żalu pogrążona żona z dziećmi i Rodziną — krewnych, kolegów zmarłego i pobożnych chrześcian zapraszają.

Lwów, dnia 1 listopada 1905.

„CONCORDIA" A. Kurkowski ul. Sobieskiego l. 10.

Redaktor odpowiedzialny **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Braci Fiałkowskich. Z drukarni E. Winiarza.